

GAZETA LUBUSKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok II A B C D

Sobota, 10 września 1949 r.

Nr 246 (259)

Nota Polski do Jugosławii

WARSZAWA. W dniu 8 bm. Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesało ambasadzie Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii w Warszawie notę treści następującej:

Ministerstwo Spraw Zagranicznych komunikuje ambasadzie Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii w Warszawie, co następuje:

Od pewnego czasu polskie władze bezpieczeństwa publicznego stwierdziły, że niektórzy kierownicy do Polski w różnych miejscach urzędowych przedstawiciele Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii uprawiają szpiegostwo na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej. W konkret-

nym, niżej omówionym wypadku — proceder szpiegowski, mający na celu podrywanie potencjału ekonomicznego i obronnego Polski, uprawiał od dłuższego czasu oficjalny przedstawiciel Ministerstwa Komunikacji FLRJ, obywatel jugosłowiański Petrovic Milic, przysłany urzędowo przez władze jugosłowiańskie do Polski w marcu 1948 roku.

Dnia 29 sierpnia br. Petrovic został aresztowany pod zarzutem uprawiania szpiego-

stwa. Przeprowadzona rewizja ujawniła w jego mieszkaniu w Chorzowie różne tajne, a dotyczące niektórych polskich zakładów przemysłowych dokumenty, potwierdzające w całej rozciągłości działalność szpiegowską Petrovica w Polsce. Śledztwo w tej sprawie trwa.

Nie wchodząc w szczegóły akcji szpiegowskiej Petrovica — które, pełne wyświeślenie należy do kompetencji organów wymiaru sprawiedliwości Rzeczypospolitej Polskiej — należy już obecnie stwierdzić, że działając z polecenia i na rzecz określonych organów rządu jugosłowiańskiego w celach, które niezbitnie odsłaniają wrogie dążenia tego rządu, Petrovic, po przybyciu do Polski w marcu 1948 roku, rozpoczął działalność wywiadowczą, organizował siatkę szpiegowską, werbował na terenie Polski agentów, polecając im dostarczanie informacji, dokumentów, rysunków i planów o polskim przemyśle, kolejnictwie itp. W szczególności Petrovic usiłował zdobyć informacje o stosunkach ekonomicznych Polski ze Związkiem Radzieckim, Bułgarią i innymi krajami.

Za pośrednictwem zorganizowanej przez siebie siatki szpiegowskiej, Petrovicowi udało się zdobyć pewną ilość tajnych dokumentów, rysunków i planów, za które płacił swoim agentom różne kwoty pieniężne. Tą drogą zdobyte materiały szpiegowskie Petrovic przekazywał do Jugosławii.

Niezależnie od działalności szpiegowskiej zostało też stwierdzone, że Petrovic, podobnie jak inni urzędowni przedstawiciele rządu Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii, uprawiał w Polsce dywersyjną działalność propagandową, kolportując sam oraz przy pomocy zwierzbowanych przez siebie płatnych agentów, odbijane za granicą i nie posiadające w Polsce debitu nielegalne jugosłowiańskie druki propagandowe, szkalujące Polskę Demokratyczną oraz jej sojuszników — Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich i kraje demokracji ludowej. Ta występna działalność propagandowa usiłuje wywołać w Polsce wrogość do obozu demokracji ludowej i zbiega się ze zbrodniczą działalnością faszystowskiego podziemia.

Zastrzegając sobie prawo powrotu do zagadnienia wrogiej antypolskiej i antydemokratycznej działalności niektórych wysłanników rządu jugosłowiańskiego w Polsce —

Ministerstwo Spraw Zagranicznych stwierdza już teraz, iż fakt uprawiania szpiegostwa na terenie Polski przez oficjalnego przedstawiciela jednego z ministerstw jugosłowiańskich jest czynem wrogiem wobec narodu i państwa polskiego.

W obliczu tych faktów Rząd R. P. domaga się stanowczo zaniechania tego rodzaju wrogiej działalności przedstawicieli Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii na terytorium Państwa Polskiego. Działalność ta wynika ze świadomej, nakazywanej przez rząd jugosłowiański akcji zmierzającej do osłabienia zjednoczonego obozu pokoju państw demokratycznych, z którego rząd jugosłowiański sam się wykluczył przejściem do antydemokratycznego, imperialistycznego obozu podżegaczy wojennych. Świadczy o tym dowodnie faszystowska postawa i antyludowa działalność polityczna rządu jugosłowiańskiego. Fakt zaś, że jeszcze w marcu 1948 roku organa rządu jugosłowiańskiego kierowały do Polski osobników, którzy uprawiali proceder szpiegowski, rzuca ponadto charakterystyczne światło na zadawiony wrogi stosunek rządu jugosłowiańskiego do państwa obozu pokoju i do Polski Demokratycznej.

Nie jest przypadkiem, że wbrew papierowym deklaracjom, które zmierzały do zmylenia opinii publicznej w Jugosławii, coraz bardziej ujawniał się wrogi stosunek rządu Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii do Polski, który znalazł wyraz m. in. w sabotażu stosunków handlowych oraz w zamknięciu Polskiego Biura Informacji w Belgradzie.

Działalność pewnych oficjalnych wysłanników jugosłowiańskich

(Ciąg dalszy na stronie 2)

Życzenia Prezydenta RP w dniu Święta Narodowego Bułgarii

WARSZAWA. „Jego Ekscelencja dr Mincze Neiczew przewodniczący Prezydium Wielkiego Zgromadzenia Narodowego Ludowej Republiki Bułgarii — Sofia. W dniu Święta Narodowego Bułgarii przesyłam Waszej Ekscelencji najserdeczniejsze pozdrowienia dla Bratniego Narodu Bułgarskiego i życzenia dalszego rozkwitu Ludowej Republiki Bułgarii.

Nasze bratnie narody, które dzięki historycznemu zwycięstwu Armii Czerwonej nad niemieckim faszyzmem uzyskały pełną nie-

podległość, święcą dziś triumfy na drodze budowy socjalistycznego ustroju sprawiedliwości społecznej, czerpiąc z doświadczeń i pomocy pierwszego kraju socjalizmu na świecie.

(—) Bolesław Bierut.

W dniu 8 września, w przeddzień święta narodowego Bułgarii, wyjechała z Warszawy samolotem specjalnym do Sofii delegacja Rządu R. P.

W skład delegacji wchodzi: Minister Oświaty Skrzyszewski, Minister Poczty i Telegrafów Szymanowski oraz Minister Matuszewski.

Minister Rolnictwa Dąb-Kociol na uroczystościach dożynkowych w Wójcinie pod Mogilnem

W wielu miejscowościach powiatu mogileńskiego odbyły się ub. niedzieli liczne i uroczyste uroczystości dożynkowe. Między in. tradycyjne dożynki odbyły się w Wójcinie, Gębicach, Wszedniu, Padnie-

wie, Siaboszewku i w kilku innych gromadach. W uroczystościach liczny udział brali robotnicy. Przewodnicy pracy i członkowie ekip łączności manifestowali braterstwo i przyjaźń, łączącą ich z chłopami.

Na czoło wszystkich uroczystości wysunął się obchód dożynkowy we wsi produkcyjnej Wójcin, w którym wziął udział minister rolnictwa Dąb-Kociol. W ręce ministra rolnictwa złożono wspaniałe wieńce dożynkowe, wręczone przez młodych przedstawicieli tej tak pomyślnie rozwijającej się wsi produkcyjnej. Dalsze wieńce otrzymali przewodnicy pracy.

Wielkie dożynki gminne, urządzone przez gminy Mogilno Wschód i Zachód zgromadziły we Wszedniu tysiące ludności. Ołbrzymi pochód dożynkowy ciągnął się na przestrzeni 2 km. Po defiladzie nastąpiły przemówienia i wręczenie wieńców przewodnikom pracy, a następnie występy artystyczne.

W ramach obchodu dożynkowego odbyło się w Padniewie uroczyste otwarcie świetlicy gromadzkiej. Po okolicznościowych przemówieniach nastąpiło przekazanie kompletu bibliotecznego, ofiarowanego przez „SP”. (Sy)

Chrześcijańska Rada Ekumeniczna wita z uznaniem dekret o wolności sumienia i wyznania

WARSZAWA. Prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz przyjął w dniu 8 września przedstawicieli Chrześcijańskiej Rady Ekumenicznej w Polsce w osobach: ks. sen. Z. Michelisa, ks. bp. J. Szerudy, ks. bp. Tymoteusza, ks. sen. E. Narbuttowskiego oraz ks. sup. J. Naumiaka, którzy wręczyli deklarację, witającą z uznaniem ogłoszenie dekretu o wolności sumienia i wyznania oraz stwierdzającą gotowość Rady Ekumenicznej przyczynienia się do zespolenia narodu polskiego w budowie Polski Ludowej.

Na budowę Domu Centralnego PZPR

Plan w 101,5 proc. wykonany do 31 sierpnia

Organizacja partyjna województwa poznańskiego wpłaciła do dnia 31 sierpnia 1949 r. na Fundusz Budowy Centralnego Domu PZPR w Warszawie kwotę 120.758.740 zł, wywiązując się z nakreślonego planu przedterminowo.

Przedterminowe wykonanie planu zbiórki jest dowodem ofiarności i wyrobienia politycznego członków naszej organizacji partyjnej.

22 powiaty zdołały już poważnie przekroczyć plan zbiórki. W akcji tej na czoło wysunęły się następujące organizacje partyjne:

Zadeklarowano: Sulcin 1.318.500 zł, wykonano 120,39 proc., Gubin 1.022.000 zł, wykonano 116,77 proc., Ostrow 2.631.400 zł, wykonano 117,24 proc., Zielona Góra 3.980.000 zł, wykonano 111,72 proc., H. Cegielski 3.195.000 zł, wykonano 110,04 proc., Piła 2.199.150 zł, wykonano 103,99 proc., Gniezno m. 3.839.750 zł, wykonano 101,96 proc., Poznań m. 30.230.850 zł, wykonano 101,45 proc.

Sprawność przeprowadzonej akcji wymienionych org. part. wyrównuje niedobory innych, bowiem niektóre nie wywiązują się z akcji zbiorkowej należycie. Najbardziej ociągają się organizacje partyjne w następujących powiatach:

Zadeklarowano: Znin 1.373.150 zł, wykonano 74,14 proc., Chodzież 1.866.550 zł, wykonano 76,49 proc., Konin 3.600.300 zł, wykonano 78,18 proc., Gniezno pow. 2.377.550 zł, wykonano 63,92 proc., Ostrow pow. 1.699.150 zł, wykonano 67,13 proc.

Należy spodziewać się, że powiaty te wykażą dostatecznie dużo energii i w najbliższym czasie zdołają wyrównać kompromitujące je zaległości.

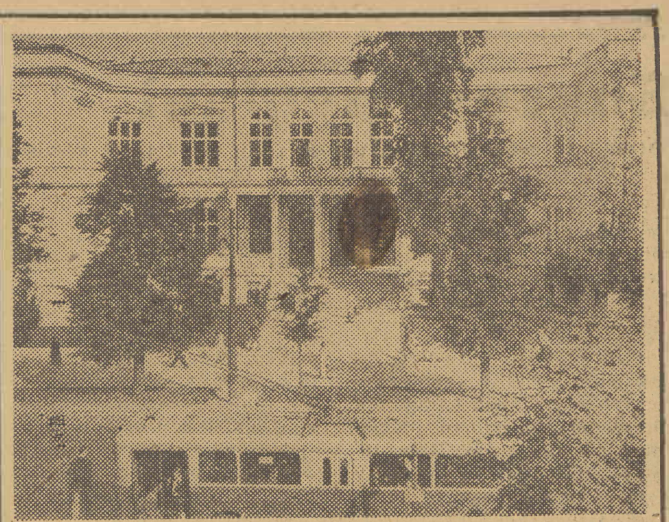
Zakończenie Kongresu Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej

BUDAPESZT (PAP). W dn. 8 bm. zakończył się w Budapeszcie w braterskiej atmosferze i przy niebawym entuzjastycznym II Kongres Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, który trwał od 2 września, gromadząc delegację młodzieżową z całego świata.

Na wstępie końcowych obrad przewodniczący SFMD — Boisson i sekretarz generalny kongresu — Baczew podali do wiadomości skład nowego komitetu wykonawczego, który liczy obecnie o. gółem 27 osób, zamiasz — jak dotychczas — 19.

Przewodniczącym Federacji został ponownie Boisson (Francja), wiceprzewodniczącymi: Michajłow (ZSRR), Liao-Czen-Tse (Chiny) Francis Demon (USA), Dorthi (W. Brytania), Heizlar (Czechosłowacja), Dang (Indie).

Sekretarzem Generalnym Federacji został Włoch — Boccera, a stanowiska sekretarzy obsadzono, jak następująco: Berth (Australia), Kitty Hoockham (W. Brytania), Romanowski (Zw. Radziecki), Morawski (Polska), Baczew (Bułgaria).



W nowobudowanym pałacu na rogu al. Stalina i Pieknej w Warszawie mieścić się będzie Szkoła Partyjna KC PZPR

Wielki Konkurs „Gazety Poznańskiej”

Przypominamy naszym Czytelnikom, że termin nadsyłania prac na ogłoszony przez redakcję „Gazety Poznańskiej” konkurs pt.

„Jak spędziłem wczasy”

upływa z dniem 20 września br. Powtarzamy raz jeszcze warunki konkursu. Nadsyłane prace mogą mieć charakter i formę dowolną. Może to być reportaż, felieton lub opowiadanie. Rekopisy powinny być czytelne i podpisane pełnym nazwiskiem. Prosimy o podawanie miejsca i charakteru zatrudnienia. Prace powinny zawierać także krytykę wszelkich niedociągnięć w realizacji akcji wczasów.

Dla uczestników konkursu redakcja przewiduje szereg cennych nagród: rower męski, bibliotekę złożoną z 20 cennych książek, kupon materiału na sukienkę, wieczne pióro i szereg wartościowych książek. Najlepsza praca dziecięca nagrodzona zostanie oddzielnie kompletem przyborów i podręczników szkolnych.

Listy prosimy adresować następująco: Redakcja „Gazety Poznańskiej”, Kantaka 8/9 — „Wielki Konkurs Gazety Poznańskiej”.

Zapraszamy do udziału w konkursie robotników i pracowników umysłowych, młodzież i dzieci.

Kara śmierci za sabotaż gospodarczy połączony z profanacją przedmiotów kultu religijnego

WROCŁAW. Dnia 2 i 3 września rb. Wojskowy Sąd Rejonowy we Wrocławiu rozpatrzył w trybie doraźnym sprawę 5 sabotażystów, oskarżonych o zniszczenie kabla telefonicznego linii napowietrznych.

Na czele szajki sabotażystów stał właściciel wytwórni różańców i domu czynszowego w Częstochowie — student 3 roku Wyższej Szkoły Handlo-

wej, Mieczysław Mikiewicz. Mikiewicz chcąc uzyskać tani surowiec dla swej wytwórni różańców, nakłonił pozostałych oskarżonych: Matuszczyka Antoniego, Lewandowskiego Eugeniusza, Giuka Edmunda oraz Głowinkowskiego Wacława — do zorganizowania systematycznych wypraw szabrowniczych na Ziemię Zachodnią.

Wyprawy sabotażystów działających w powiatach: Kuźniczno, Złotoryja, Miłkowice, Borowa i Osola na terenie Dolnego Śląska naraziły Skarb Państwa na straty 1 miliona 800 tys. zł, przy czym uległo zniszczeniu ok. 8 tys. m. kabla telefonicznego linii napowietrznych, z którego części Mikiewicz fabrykował różańce.

W wyniku przewodu sądowego, który niezbitnie dowiódł winy wszystkich oskarżonych, sąd skazał: Mikiewicza na karę śmierci, Matuszczyka na karę 8 lat więzienia, Lewandowskiego na 7 lat, Giuka na 7 lat i Głowinkowskiego na 4 lata więzienia.

W motywach wyroku sąd podkreślił napięcie złej woli wszystkich oskarżonych, szczerze zaś osk. Mikiewicza, który działał nie tylko świadomie na szkodę Państwa, lecz wytworzył różańce z materiałów pochodzących z kradzieży dopuścił się profanacji

przedmiotów kultu religijnego, oszukując ludzi wierzących w celach zysku.

Ubezpieczenia dla studiujących robotników

WARSZAWA. W bieżącym roku szkolnym 1.000 zdolnych robotników, zatrudnionych do tychczas w przemyśle, rozpoczęło dwuletnie studia przygotowawcze na wyższe uczelnie. W celu zagwarantowania im ciągłości ubezpieczenia i uprawnienia do świadczeń z Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, zostali oni objęci pełnym ubezpieczeniem. Składki za nich będzie wpłacać Centralny Urząd Szkolenia Zawodowego bezpośrednio do ZUS.

Obowiązek poświadczania legitymacji ubezpieczeniowych spoczywa na poszczególnych dyrekcjach studiów przygotowawczych, które również będą przeprowadzały wypłatę zasiłków rodzinnych.

Sukcesy żeglugi

DOBRE WYNIKI POŁOWÓW
DALEKOMORSKICH

GDYNIA. Połowy dalekomorskie prowadzone są z bardzo dobrymi wynikami na łowiskach Gat i Fladen Ground i zbliżają się z wolna do Doggerbank.

Cała niemiecka flota dalekomorska bierze intensywny udział w połowach sezonu letniego. 19 trawlerów „Dalmoru” w 41 rejsach złowiło już w tym sezonie ponad 2000 ton śledzia.

Również statki Bałtyckiej Spółki Okrętowej „Pokucie” i „Polesie” przeprowadzają połowy z dobrymi wynikami. Statek „Pokucie” przywiózł ostatnio ponad 110 ton ryb.

„ŻEGLUGA PRZYBRZEŻNA WYKONAŁA RÓCZNY PLAN W 7,5 MIESIĘCY

WARSZAWA. Przedsiębiorstwo „Żegluga Przybrzeżna” w Szczecinie złożyło ministrowi żeglugi ob. A. Rapackiemu meldunek o wykonaniu planu

rocznego na 4 i pół miesiąca przed terminem.

Minister żeglugi przesłał na ręce nac. dyrektora „Żegluga Przybrzeżna” w Szczecinie ob. Bartoszyńskiego życzenia dla całego zespołu pracowniczego, podkreślając przy tym, że żegluga przybrzeżna w Szczecinie nie tylko zapewniała obsługę komunikacyjną na Zalewie, ale ponadto umożliwiała, dzięki funduszom akcji społecznej, zrealizowanie licznych wycieczek pracowniczych.

Księża - niemieccy rewizjoniści bardziej by odpowiadali Watykanowi w czeskich Sudetach...

PRAGA (PAP). Prasa czesko-słowacka zwraca uwagę na znamienne okoliczność, że władze kościoła rzymsko-katolickiego w Czechosłowacji nie obsadziły do dnia dzisiejszego parafii w Sudetach, w pobliżu granicy niemieckiej. Dzienniki przypominają, że po Monachium w roku

1938, gdy Sudety zostały zajęte przez hitlerowców, władze kościelne usuwały bezwzględnie księży czeskich z terenów pogranicznych w Sudetach i mianowały na ich miejsce Niemców. Obecnie po wysiedleniu Niemców z Sudetów, władze kościoła rzymsko-katolickiego nie obsadzają wakujących parafii.

Sytuację tę wykorzystują wysiedleni księża niemieccy, znajdujący się w Niemczech zachodnich, i uważają się, że nadal za duszpasterzy tych parafii, położonych w Czechosłowacji. Księża ci, jak np. biskup Reminger i ksiądz Reichenberger, prowadzą obecnie na terenie amerykańskiej strefy okupacyjnej kampanię rewizjonistyczną i domagają się przyłączenia Sudetów do Niemiec.

Strajk generalny w prowincji mediolańskiej

RZYM (PAP). W całej prowincji mediolańskiej odbył się w dniu 6 września 3-godzinny strajk generalny na znak protestu przeciwko napadom policji na robotników zakładów metalurgicznych Bredy. Praca została wszędzie przerwana, ruch tramwajowy i autobusowy został zatrzymany. Dzienniki popołudniowe nie pojawiły się.

W PIĄTĄ ROCZNICĘ WYZWOLENIA BULGARII

Dzisiaj, pięć lat, gdy naród bułgarski pod przewodnictwem swej klasy robotniczej powstał przeciw znieważonemu okupantowi hitlerowskiemu i sprzymierzonej z nim rodzimej dyktaturze faszystowskiej. Dzień ten stanowi przełomowy moment w dziejach narodu bułgarskiego. Dzięki zwycięstwu sił ludowych Bułgaria weszła na drogę demokracji i postępu.

O zwycięstwie powstania ludowego w Bułgarii zadecydowała przede wszystkim Armia Radziecka, która w Bułgarii, podobnie, jak w innych krajach, zadawała decydujący cios hordom hitlerowskim i sprzymierzonej z okupantem dyktaturze reakcji bułgarskiej. Pomoc Związku Radzieckiego nie ograniczyła się do wyzwolenia Bułgarii. Umożliwiła ona masom ludowym utrwalenie władzy ludowej w kraju i budowę nowego ustroju, wolnego od wpływu obcych i rodzimych kapitalistów.

W rok po zwycięskim powstaniu lud Bułgarii proklamował republikę ludową. Reforma rolna i unarodowienie przemysłu i banków położyły kres władzy obszarników i kapitalistów.

Reakcja bułgarska, pozbawiona swej bazy materialnej, nie złożyła jednak broni. Drogą sabotażu, próbami rozsadzenia od wewnątrz Frontu Ludowego, środkami dywersji i spisku usiłowała zniszczyć młode państwo ludowe, by znowu dorwać się do władzy. Kłopotliwa reakcja bułgarskiej, agentury obcego imperializmu, została udermioną. Rozgromienie niszczycielskich sił reakcji oraz konsolidacja społeczeństwa bułgarskiego wokół programu walki o socjalistyczną przebudowę Bułgarii, stworzyły warunki dla pomyślnej realizacji zadań i celów, nakreślonych przez przodujący oddział mas ludowych, przez Zjednoczoną Partię Robotniczą.

W parze z rozwojem gospodarczym kraju nastąpił znaczny podwyższenie poziomu życia ludności pracującej, ożywienie życia kulturalnego w całym kraju. Powstały nowe szkoły, wzrosła uczelnia, ośrodków szkolenia zawodowego, rozbuduje się sieć teatrów, świetlic, domów kultury i kin.

Naród bułgarski w pełni świadomy jest, że budowa socjalizmu w Bułgarii możliwa jest jedynie przy pomocy braterskiej współpracy ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej. Wierny słubowaniu, złożonemu u grobu swego wielkiego przewodnika i nauczyciela, Georgi Dymitrowa, naród bułgarski твердо stoi na gruncie najbliższego sojuszu i braterskiej współpracy z wielkim krajem socjalizmu.

W dniu święta narodowego Bułgarii naród polski śle bratniemu narodowi bułgarskiemu gorące życzenia dalszych sukcesów na jego drodze do socjalizmu.

Ożywiona działalność Armii Demokratycznej w Macedonii

SOFIA (PAP). Rozgłoszono Wolnej Grecji donosi, że oddziały Greckiej Armii Demokratycznej odparły w miejscowości Tumbie (Macedonia Środkowa) silne ataki wojsk ateńskich, zadając im dotkliwe straty.

W całej Macedonii zanotować można wzmożoną aktywność bojową sił demokratycznych. 5 września jednostki Armii Demokratycznej zaatakowały formacje nieprzyjacielskie na przedmieściach Greveny. W pobliżu Adartiko w okręgu Vitsi oddziały demokratyczne zaatakowały kolumnę nieprzyjacielską.

Czang-Kai-Szek zdefraudował 138 milionów dolarów

WASZYNGTON (PAP). Przewodniczący senackiej komisji spraw zagranicznych Tom Connally sprzeciwił się na posiedzeniu Senatu przyznaniu dalszej pomocy finansowej Chinom kuomintangowskim. Mówca oskarżył Czang-Kai-Szeka o zdefraudowanie 138 milionów dolarów w złocie, stanowiących własność skarbu państwa. Sumę tę Czang-Kai-Szek wywiózł ze sobą uciekając na Formozę.

Uzasadniając swe negatywne stanowisko wobec projektu pomocy finansowej dla Chin kuomintangowskich, Connally stwierdził, że Czang-Kai-Szek nie jest już szefem rządu nacjonalistycznego, dodając, że Chiny kuomintangowskie nie mają dzisiaj w ogóle żadnego przywódcy.

List tow. Wł. Gomułki do redakcji „Trybuny Ludu” W sprawie artykułu renegata Dżilasa

Do Redakcji „Trybuny Ludu”
w miejscu

Szanowny Towarzyszu Redaktorze!

Niniejszym proszę Was o zamieszczenie na łamach „Trybuny Ludu” poniższego oświadczenia:

Dowiedziałem się z ulotki wydanej w Jugosławii w języku polskim (straszliwie okaleczonym) zawierającej treść artykułu p. Dżilasa, umieszczonego w dzienniku jugosłowiańskim „Borba” z czerwca br., że p. Dżilas — mimo stanowczego potępienia przeze mnie zdradzieckiej klikii titowskiej — usiłuje zaliczyć mnie do grona swoich zwolenników.

Oszczercze nadużycie mego nazwiska przez p. Dżilasa jest jeszcze jednym dowodem oszukiwania narodów Jugosławii przez odciętych murem izolacji od rewolucyjnego ruchu robotniczego renegatów z KPJ.

Fakt ten może świadczyć tylko o ich beznadziejnej sytuacji, w jakiej się znaleźli w rezultacie popełnionej zdrady w rezultacie zerwania ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej.

Sytuacja tej nie polepszą żadne fałszerstwa i niegodziwe postępowanie się cudzymi nazwiskami. Wprost przeciwnie — kłamstwa i nadużycia przyspieszają tylko zastępowanie koni ich autorów.

Warszawa, dnia 6 września 1949 r.

WŁ. GOMUŁKA

Lwia dola



Nacisk dolara na junta

Władze Brytyjskich Związków Zaw. pod druzgocącą krytyką delegatów na Kongresie TUC

LONDYN (PAP). W trzecim dniu obrad Kongresu Brytyjskich Związków Zawodowych (TUC) prezydium kontynuowało taktykę „żelaznej ręki” w stosunku do oponentów.

Niemniej jednak już na początku sesji prezydium poniosło porażkę moralną. Sprawa wozdanie rady naczelnej TUC dotyczące programu oświaty pozaszkolnej dla młodzieży powyżej lat 15 zatrudnionej w przemyśle, spotkało się z druzgocącą krytyką delegatów, którzy określili program jako „hipokryzję” i stwierdzili, że faktycznie młodzież zatrudniona w przemyśle nie ma możliwości kontynuowania nauki.

Jako drugi punkt porządku dziennego rozpatrywano sprawę arbitrażu. W kwestii tej Związek Dziennikarzy wniosł rezolucję domagającą się od rządu natychmiastowego uchylecia wprowadzonego w czasie wojny przymusu arbitrażu w sporach z pracodaw-

cami. Robotnicy uważają, iż przymus arbitrażu likwiduje zasadę wolnych pertraktacji i wytrąca im z ręki ostatnie narzędzie walki z wyzyskiem. Po długiej dyskusji prezydium Kongresu udało się w końcu przekonać delegatów o „konieczności” wycofania rezolucji.

Z kolei zabrał głos premier Attlee, który przeciwstawił się kategorięcznie wszelkim podwyżkom płac robotniczych i wezwał Kongres do poparcia rządowej polityki zamrażania płac.



Z Kongresu Połączeniowego Bojowników o Wolność i Demokrację: Delegacja niemiecka na sali obrad — po prawej stronie siedzi Wilhelm Piech.

Z prasy

Dziennik „Słowo Powszechne” w numerze 242 z dnia 8. bm zamieszcza znamienny komentarz do listu papieża do biskupów polskich pt. „Z naszego stanowiska”, który przytaczamy w całości.

Prasa podała za agencją angielską Reutersa wyjątki z tekstu pisma Ojca Świętego, Piusa XII, do Episkopatu Polski.

Jako katolicy wszystkie wypowiedzi Hierarchów Kościoła w sprawach wiary i moralności przyjmujemy i przyjmować będziemy bez jakiegokolwiek zastrzeżenia, a z całym synowskim posłuszeństwem; ale skutki polityczne tych wypowiedzi, które nie wiążą się z złożonym w Kościele depozytem Prawd Objawionych i wynikających z nauki katolickiej, i użytek jaki robią z niektórych wypowiedzi tych siły wrogie interesom Polski musimy ocenić z punktu widzenia współczesnej racji stanu naszego narodu.

Toczące się obecnie rozmowy Najdostojniejszego Episkopatu

(Dokończenie ze strony 1)

wiańskich w krajach obozu pokoju i demokracji, a w konkretnym wypadku ujawniona działalność szpiegowska w Polsce (Petrovica Miłica), urzędowego wysłannika jugosłowiańskiego ministerstwa komunikacji — jest logiczną konsekwencją związania się rządu jugosłowiańskiego z obozem podległości wojennych, jest przykładem antydemokratycznej i proimperialistycznej polityki rządu jugosłowiańskiego w węzłowych zagadnieniach międzynarodowych, jest jednym z ogniw jego ogólnej wrożej akcji przeciwko obozowi pokoju, przeciwko obozowi walczącemu o wolność uciśnionych narodów, jest wyrazem coraz jawniejszego

wysługiwania się rządu jugosłowiańskiego międzynarodowemu siłom reakcji.

Wobec powyższego trudno się dziwić, że renegacka działalność rządu FLRJ i jego uczestka z obozu demokracji i pokoju do obozu imperializmu i wojny spotkała się z potępieniem ze strony polskiej opinii publicznej. Jest też oczywiste — i to należy podkreślić z całym naciskiem — że tak społeczeństwo jak i Rząd Polski jest w pełni świadomy tego, iż za powyższe fakty odpowiedzialność ponosi nie naród, a jedynie i wyłącznie obecny rząd jugosłowiański. Ten stan rzeczy sam w sobie sprzeczny z interesami Jugosławii, nie ma też nic wspólnego z duchem prawdziwego demokratyzmu, z tradycją ofiarnych walk wyzwolczych i wolnościowych, z wola pracy pokojowej narodów Jugosławii.

Ożywiony jak najbardziej przyjaznymi uczuciami do narodów Jugosławii i pragnąc zacieśnić bardziej jeszcze solidarność, wykuta w ogniu walk wyzwolczych, prowadzonych pod przewodnictwem ZSRR przeciw faszystowskiemu najeźdźcom, jako najpewniejszą i najrozsądniejszą niepodległości naszych narodów, Rząd Polski dnia 18 marca 1946 roku zawarł z rządem Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii umowę o przyjaźni i pomocy wzajemnej.

W świetle wyżej wyszczególnionych faktów Rząd Polski zmuszony jest stwierdzić, że umowa ta wbrew dążeniom i uczuciom narodów Jugosławii i narodu polskiego została podeptana i zniweczona przez rząd FLRJ.

Rząd Polski jest przekonany, że wroga wobec Związku So-

Kardynał Frings domaga się amnestii dla zbrodniarzy wojennych

FRANKFURT (PAP). Kardynał Frings, arcybiskup Kolonii, zwrócił się do brytyjskiego wysokiego komisarza, gen. Robertsona, z apelem o amnestię dla wszystkich Niemców, skazanych przez trybunały wojenne. Amnestia, której domaga się kardynał Frings — miałaby więc obejmować również zbrodniarzy wojennych, którzy — jak wiadomo — byli sądzeni przez trybunały wojskowe.

cialistycznych Republik Radzieckich i krajów demokracji ludowej działalność rządu Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii sprzeczna jest z postawą narodów Jugosławii i w niczym nie pomniejsza serdecznych uczuć, jakie naród polski żywi do narodów FLRJ, które nie dadzą się zepchnąć na drogę współdziałania z imperialistycznymi podlegaczami wojennymi, na drogę wyrzeczenia się swej niepodległości.

Warszawa, 8 września 1949.

68.400 cegieł ulożyły 2 trójki murarskie w Rzeszowie

RZESZÓW. Na budowie dwu 3-piętrowych bloków mieszkalnych w Rzeszowie robotnicy PPB współzawodnicząc między sobą, osiągnęli już rekordowe wyniki przy wznoszeniu pełnego muru na fundamentach. Trójka: Wróbel A., Mendon J., i Dziedzic J. oraz trójka: Piętrucha J., Cach M., i Obłuj w ciągu 8 godzin ułożyły równo po 34.200 cegieł.

Obydwa zespoły pracując na jednej budowie i układając łącznie 68.400 cegieł pobili do tychczasowy rekord 66.000 cegieł uzyskany przez pracowników SPB na Mokotowie w Warszawie.

Prawica wywołuje rozłam w fińskim ruchu zawodowym

HELSINKI (PAP). Rada Naczelna Centrali Zjednoczenia Fińskich Związków Zawodowych głosami większości prawicowej pozbawiła członkostwa 7 wielkich związków zawodowych m. in. Związek Robotników Budowlanych, Zw. Robotników Przemysłu Aparatury, Zw. Murarzy oraz Zw. Robotników Przemysłu Drzewnego.

Lewicowa mniejszość Rady Naczelnej złożyła ostry protest przeciwko tej rozbiłkowej uchwałie, podkreślając, iż stanowi ona zdradę wobec klasy robotniczej.

FLORIAN MIEDZINSKI

Polityka anglo-amerykańskich

kół imperialistycznych u podstaw wojny światowej

W niedzielę, 3 września 1939 r. Polaków ogarnęła radość na wieść o wypowiedzeniu Niemcom wojny przez Anglię, za którą w ślad poszła po kilku godzinach Francja. Śledząc ze wzrastającym niepokojem pochód wojsk hitlerowskich — Polacy oczekiwali, że ciężkiemu ich położeniu ulży wojskowa akcja zachodnich sprzymierzeńców.

Polacy byli wówczas podobni do człowieka tonącego, który chwytając się nawet brzozy. Niestety, jak okazało się, najbliższe dni po pierwszym entuzjazmie, z wyspy brytyjskiej walczącej Polce nie podano nawet brzozy do uchwycenia się...

Ze stoickim spokojem przyglądano się w Londynie, jak armie hitlerowskie zagarnęły cały kraj, a jedynym wyrazem udziału Anglii w obronie Polski było wypowiadanie słów współczucia pod adresem Polski. Trudno bowiem ze „akcją wojenną” w ówczesnych warunkach uznać ogłoszenie blokady wobec Niemiec, kiedy w ciągu długich lat umożliwiono Hitlerowi zaopatrzenie się we wszystko, co mu było potrzebne do prowadzenia wojny. Natomiast na froncie zachodnim zastosowano kompletną bierność militarną, co później pozwoliło hitlerowcom na ukięcie dowcipnego ich zdaniem powiedzenia: „Im Osten Blitzkrieg — im Westen Sitzkrieg” (na wschodzie wojna błyskawiczna — na zachodzie wojna siedząca).

Chociaż Anglia, w wyniku całej swej poprzedniej polityki, nie była dostatecznie przygotowana do niesienia Polsce odpowiedniej pomocy, to nawet przy posiadanych możliwościach pomoc ta mogła być realna. Nie o to jednak szło Anglii. Wybuch wojny wyobrażała ona sobie w innych warunkach, kiedy zaś do wybuchu wojny doszło, nie miała po prostu interesu w zatrzymaniu armii hitlerowskich u granic polskich.

Zajęcie ziem polskich zbliżało bowiem III Rzeszę do granic ZSRR. Stawiało więc państwo najbardziej wybujałego imperializmu, Niemcy hitlerowskie już twarz w twarz z państwem rewolucji socjalistycznej, ZSRR. Starcie się tych dwóch sił było zaś stałym marzeniem Anglii. Liczyła bowiem, iż w tym starciu zniszczony zostanie Związek Radziecki, Rzesza hitlerowska tak natomiast osłabiona, iż podporządkowanie sobie konkurencyjnego imperializmu będzie wtedy fraszka dla imperiaizmu angielskiego.

Nie widziała więc żadnego dla siebie interesu, by chociaż w granicach swych możliwości nieść pomoc ciężko walczącej Polsce.

W planach Anglii leżało mianowicie wytworzenie takiej sytuacji na kontynencie, która by w konsekwencji doprowadziła do wojny między Niemcami i ZSRR, a pozostawienie Anglii roli czynnika decydującego. Z tych względów Anglia nie czyniła trudności Hitlerowi w zajęciu Austrii i Czechosłowacji, przeprowadzała rokowania z ZSRR o zawarcie paktu wzajemnej pomocy w sposób, który te rokowania skazywał

z góry na niepowodzenie, a kiedy Hitler ruszył wreszcie na Wschód, niczego nie czyniła, by przeszkodzić mu w jego pochodzie.

Miedzy obawą przed imperialistycznym konkurentem a klasową nienawiścią do kraju rewolucji zwyciężyła bowiem nienawiść. Na tej to nienawiści bazowana była polityka Anglii, pełna perfidii, która



Karykatura monachijska Neville Chamberlaina w wykonaniu Donga

tkwiła u podstaw wybuchu drugiej wojny światowej!

Okres przedwojenny był bogaty w różnego rodzaju spotkania, konferencje i poufne rozmowy polityczne. Za najdoniślejzy akt polityczny tego okresu należy jednak uznać rozmowę min. spraw zagranicznych Anglii, lorda Halifaxa z Hitlerem w dniu 19 listopada 1937 r. W tej bowiem rozmowie Anglia odkryła wyraźnie swoje karty wobec Führera. Powiedział mianowicie wówczas Halifax do Hitlera:

„...on (lord Halifax) i inni członkowie rządu angielskiego przekonali się o świadomości, że fuhrer, w wyniku zniszczenia komunizmu w swoim kraju zagroził mu drogę do Europy zachodniej i dlatego Niemcy słusznie mogą się uważać za przedmurze Zachodu przeciw bolszewizmowi”.

Rzeczą jest oczywistą, iż, przy takim postanowieniu sprawy, dalszy tok rozmowy nie napotykał już na żadne trudności, wobec czego Halifax dał jej oświadczyć, iż

„wszystkie pozostałe zagadnienia można określić w tym sensie, że dotyczą one zmian porządku europejskiego, które wcześniej czy później zapewne nastąpią”.

I jednym tchem przedstawił Anglii wyrecytował: — Gdańsk, Austria oraz Czechosłowacja.

Uzupełnieniem tej rozmowy antypokojowych spiskowców było oświadczenie w marcu 1938 r. ambasadorowi włoskiemu w Londynie Grandi przez Chamberlaina, że „uważa oś Berlin—Rzym za filar, podtrzymujący pokój europejski” — jak to wynika z ogłoszonych w tych tygodniach w Waszyng

tonie dalszych tajnych dokumentów, zdobytych w Niemczech.

Wszystko, co stało się dalej było już naturalnym ciągiem stanowiska Anglii, że Rzesza hitlerowska jest „przedmurzem Zachodu przeciw bolszewizmowi”. Na tej też podstawie była oparta dalsza polityka Anglii, jej stosunek do Polski, do ZSRR i zachowania się w latach wojny.

Najdobitniej ujawniła się perfidna gra Anglii w toku rokowań angielsko-francusko-radzieckich o zawarcie paktu wzajemnej pomocy. — Rząd angielski czynił mianowicie wszystko, by rokowania te spełniły na niczym, kiedy prowadził jednocześnie politykę dążącą do nowego Monachium kosztem Polski i do skierowania wyraźnej napaści hitlerowskiej na ZSRR.

Zamiary Anglii zdemaskował przede wszystkim skład delegacji, wysłanych do Moskwy. Składały się one celowo z dyplomatów drugiego, jeśli nie trzeciego gatunku, by nie mogli podejmować żadnych wiążących zobowiązań wobec ZSRR. Dalej wysuwano takie propozycje, które musiały doprowadzić do rozbicia rokowań.

To też moskiewskie „Izwestie”, w artykule z dn. 11 maja 1939, choć pełnym umiarkowania, musiały stwierdzić:

„Francja, a przede wszystkim Anglia, nie wykazują w chwili obecnej dostatecznego zrozumienia sytuacji międzynarodowej, jak to widać z toku pertraktacji angielsko-radzieckich. Celem ZSRR w tych rokowaniach jest osiągnięcie porozumienia na zasadach równorzędności oraz jednakowego rozłożenia ciężarów ewentualnej wojny. Tymczasem kontrpropozycje angielskie zostały sformułowane w ten sposób, że ZSRR miały ponosić największe ciężary nie uzyskując w zamian nawet przyrzeczenia Anglii.”

Pismo radzieckie ponawiało wolę ZSRR zawarcia układu

wojskowego, nawet więc „Kurier Warszawski” w komentarzu musiał przyznać, iż „moskiewskie koła polityczne za główną przeszkodę w pertraktacjach angielsko-sowieckich uważały traktowanie Moskwy przez Londyn nie jako równorzędnego partnera”.

W dn. 15 maja 1939 Mołotow doręczył odpowiedź rządu radzieckiego na „kontrpropozycje” angielskie. Według streszczenia urzędowej Polskiej Agencji Telegraficznej

„rząd moskiewski podtrzymuje swe poprzednie stanowisko, uważając propozycje brytyjskie za niezadowalające, gdyż nie idące dość daleko. Propozycje brytyjskie, zdaniem kół sowieckich, nie udzielały terytorium sowieckiemu nawet po średniej gwarancji. Odpowiedź sowiecka w dalszym ciągu kładła nacisk na konieczność wzajemnego paktu pomocy”.

Kilka dni później PAT-iczna przytoczyła następującą wiadomość włoskiej agencji „INFORMA”:

„Anglia nie uchyla się od ryzyka wojennego. Równocześnie jednak nie chce dać Rosji żadnej obietnicy pomocy na wypadek wojny, która by wybuchła na odcinku, na którym Sowiety byłby bezpośrednio zagrożone”.

Nic może tak doskonale nie charakteryzuje polityki angielskiej w r. 1939 jak ta krótka notatka agencji włoskiej. Rzeczywiście Anglia „nie uchylała się od ryzyka wojennego”. Nie miała jednak na myśli wojny, w której przez udział ZSRR we wspólnym froncie hitleryzm z góry byłby skazany na klęskę i raz na zawsze wziętyby w łeb angielskie marzenia o „interwencji na Wschodzie” przeciw Zw. Radzieckiemu!

Widziano dlatego w Londynie nie tylko chętnie opór polskich kół sanacyjnych przeciwko wojskowemu współdziałaniu z ZSRR, lecz przez odpowiednią taktykę opór ten podtrzymywano. Szukano natomiast możliwości ostatecznego dogadania się z „przedmurzem

Zachodu przeciwko bolszewizmowi”. Było o tym już poprzednio doskonale poinformowany także Roosevelt, który, jak wynika z raportu Potockiego, ambasadora R. P. w Waszyngtonie, do Becka z dn. 16 stycznia 1939, swemu ambasadorowi Bullitowi w Paryżu polecił,

„by Francja i W. Brytania zaprzestały wszelkiej polityki kompromisów z państwami totalnymi i nie wchodziły z nimi w żadne próby dyskusji, które miałyby na celu jakiegokolwiek zmiany terytorialnej”.

W początkach lutego amb. Łukasiewicz, po rozmowie w Paryżu z Bullitem, musiał również raportować Beckowi:

„Jedno wydaje się być pewne, iż polityka prez. Roosevelta będzie szła w najbliższym czasie

W tym sabotażystyce polityki rooseveltońskiej miała więc Anglia godnego partnera w swojej perfidnej polityce, która przewidywała: 1) dogadanie się z III Rzeszą także kosztem Polski, 2) skierowanie agresji hitlerowskiej przeciwko ZSRR!

Prowadziła przeto Anglia w Moskwie rozmowy „na niby”, wykorzystując jednocześnie powiązania polityki sanacyjnej z hitleryzmem, co skłoniło posła komunistycznego Gallachera do wypowiedzenia w dn. 31 lipca 1939 w Izbie Gmin następujących uwag pod adresem Chamberlaina:

„Dlaczego rząd polski ma okazywać podziwu godną cierpliwość? Rok temu przed tym pulpitem premier oświadczył, że rząd czechosłowacki okazał podziwu godną powściągliwość. Czemu dzieje się tak, że zawsze ci, którzy są atakowani, mają okazywać podziwu godną powściągliwość, a my pozwalamy napastnikowi przechodzić z jednego etapu do drugiego?”



Anglia już w czasie powstań naszych spieszyła z „pomocą” Polsce w sposób, dający temat do satyry rysownikom sprzed stu lat.

po linii popierania oporu Francji, hamowania nacisku niemiecko-włoskiego, oraz osłabienia kompromisowych tendencji Anglii.”

Mimoходом należy zaznaczyć, że Roosevelt miał w Bullicie, dziś jednym z głównych filarów obozu podżegaczy wojennych, sabotażystę swojej polityki antyhitlerowskiej. Wynika to z wspomnianego raportu amb. Potockiego, tak referującego swoją rozmowę z Bullitem:

„Co do Rosji Sowietkiej Bullit odnosił się z wyraźną niechęcią i lekceważeniem.

...mówił dalej: Jestem przekonany, że Niemcy swój plan podboju Ukrainy przeprowadzą, ale dopiero w r. 1940.

„Zapytałem się jednak, czy gdyby sytuacja taka miała nastąpić — mocarstwa zachodnie wystąpiłyby czynnie i zaatakowały Rzeszę w obronie Rosji Sowietkiej?”

Bullit odpowiedział, że państwa demokratyczne przekreśliły raz na zawsze wszelkie urojone interwencje zbrojne w kierunku zabezpieczenia jakiejkolwiek państwa, któreby miało się stać pastwą agresji niemieckiej”.

głego. Herr Hitler, Goering i obrzydlawy Goebbels... stawiają na płata kolumnę w tym kraju (Anglii) i stawiają na płata kolumnę w Francji; bardzo umiejętnie wykorzystali straszaka bolszewizmu...”

Tym właśnie „straszakiem” operował rząd angielski, natrafiając przy tym na usługę pomoc Becka. W połowie sierpnia rząd radziecki postawił jednak sprawę jasno, jak to wynika z raportu ambasadora Łukasiewicza do Becka o rozmowie z min. spraw zagranicznych Francji Bonnet w dniu 18 sierpnia:

„Woroszyłow złożył w uroczystej formie następujące oświadczenie: Delegacja sowiecka zapytuje czy na wypadek konfliktu wojska sowieckie będą mogły wejść w kontakt z wojskiem niemieckim od strony Prus Wschodnich? Czy będą mogły korzystać z terytorium Polski, a mianowicie przejścia przez Wilno i Małopolskę Wschodnią?”

Delegacja sowiecka prosi o natychmiastową jasną odpowiedź; z braku takowej będzie musiała odradzić rządowi angielskiemu (Ciąg dalszy na stronie 2)



Podczas kiedy w Polsce walczono ostatek sił, w Londynie bawiono się „w wojnę”, jak to wynika z powyższego widocznego zdjęcia, zamieszczonego w „Paris Soli” z 6 września 1939 r.

BOL'S'AW LECH

WALKA K. P. P. o niepodległość Polski

„Komuniści polscy wysunęli się na czoło walki z niebezpieczeństwem najazdu hitlerowskiego i z samym najazdem w roku 1939. Komuniści polscy przygotowali klasę robotniczą Polski do zrozumienia i docenienia przodującej roli ZSRR w walce o społeczne i narodowe wyzwolenie”.

(Bolesław Bierut na Kongresie Zjednoczeniowym).

Wiadoma jest rzecza, iż w chwili napadów hitlerowskiej na Polskę tysiące komunistów polskich znajdowało się za kratami więzień i za drutem kolczastym Berezę Kartuskiej. Wiadomym jest także, że kiedy wojska hitlerowskie zbliżały się do miast w których znajdowały się te więzienia, zwolniono uwięzionych kryminalistów, natomiast — w myśl otrzymanych poleceń — komunistów pozostawiono za drzwiami zamkniętych cel.

W dniu 1 września 1939 r. wieczorem, wraz z pierwszym komunikatem wojennym — przesłano mianowicie prasie o ogłoszenia następujące polecenie ministra sprawiedliwości do prokuratorów w południowych i zachodnich rejonach kraju:

„Polecam niezwłocznie przystąpić do wykonania mego pisma o treści z dnia 24 sierpnia br., Nr nadzoru sądowego 6558 — 39 oraz Nr nadzoru prokuratorskiego 1938 — 39, w porozumieniu z władzami aneclacji ogólnej. — Min. sprawiedliwości: Grabowski”.

Zalecenie to, opublikowane przez prasę dnia następnego, tajemniczością swoją zrobiło większe wrażenie niż orędzie prez. Mościckiego, czy napszone przemówienie Sławo-Składkowskiego na jednodzielnym sesji Sejmu. Wówczas nie wiadomo jednak, co kryje się za tajemniczym poleceniem osławionego „ministra sprawiedliwości” Grabowskiego. Dziś wiadomo, że Grabowski, jedna z największych kłamliwych sanacyjnych, polecił po prostu władzom sądowym pozostawić komunistów w więzieniach, aby wpadli w ręce posuwających się wojsk hitlerowskich.

Nie bez przyczyn ścigała sanacja komunistów swoją nienawiścią nawet w chwili klęski. „Pamiętała” o nich, kiedy w panicznym popochu zapomniała o najważniejszych aktach państwowych, o bezcennych pamiętkach narodowych, a nawet o całym narodzie.

Komuniści należeli bowiem do najbardziej znienawidzonych przez sanację wrogów, których przez wydanie gestapo zamierzano pozbyć się raz na zawsze. Zamierzano ich więc wydać hitleryzmowi, który, mimo wojny, pozostał przyjaciele ideologicznym sanacyjnej mafii. Tak postępowano zresztą i w okresie okupacji jak to wykazały choćby ostatnio procesy Doboszyńskiego czy bandy „Cecylia”, której działalność polegała na wydawaniu hitlerowcom polskich działaczy lewicowych.

Nienawiść sanacji do komunistów była uzasadniona jej klasową nienawiścią do wszystkich, którzy zdecydowanie zwalczały faszyzm w jego polskiej odmianie. Jak to zaś powiedział tow. Bierut na Kongresie Zjednoczeniowym, komuniści — jako jedyni — wykorzystywali każdą okazję nie tylko do piętnowania współdziałania sanacji z hitleryzmem, lecz mobilizowali także masy do czynnego oporu przeciwko zbrodnicemu paktowi Piłsudski — Hitler.

Ogłosiliśmy już szereg dowodów tej walki z ówczesnego okresu. Dziś przytaczamy dalsze.

Już w roku 1935 KPP wydała broszurę pt. „Walka do końca paktu wschodniego”, w której m. in. napisano:

„Wszystkie pokojowe zobowiązania i deklaracje rządu hitlerowskiego służą przede wszystkim przygotowaniu wojennym w określonym kierunku — przeciwko ZSRR. Hitlerzyzm chce w sprawie stosunku do ZSRR dogadać się

z imperialistyczną burżuazją innych krajów w języku imperialistycznych interesów i wspólnych klasowych interesów burżuazji”.

Natychmiast więc po podpisaniu paktu KPP przedstawiła go jako słuszną jako wyraz wspólnych dążeń faszyzmu do stworzenia jednolitego frontu faszystowskiego, który miał bronić interesów imperializmu zachodniego łącznie z Hitlerem a w którym to bloku Polska miała być wysuniętą forpocztą przeciwko ZSRR. To pchanie Polski w ramiona faszyzmu międzynarodowego, zgodne z interesami kapitalizmu angielsko francuskiego i pod tegoż reżyserią KPP piętnowała stale. W odezwie, wydanej w lipcu 1935 r. wywołującej do zjednoczenia się wszystkich antyfaszystowskich sił narodu, KC KPP wzywał:

„Jako platformę akcji raz jeszcze proponujemy: bezkompromisową walkę o obalenie

okupacji Polski przez bandy hitlerowskie. Nie było to jednak „prorokowanie”, a wyciągnięcie jedynie słusznych wniosków z analizy zdrażkiej polityki sanacji, opartej na obronie klasowych interesów sfer kapitalistycznych.

Imperializm zachodni, kierowany głównie przez angielskie koła wielko-kapitalistyczne, kładł wówczas silne podwaliny pod mającą się wkrótce rozpocząć III Rzeszy na południu i wschodzie Europy, jako wstępu do przyszłej akcji wojennej przeciwko ZSRR. Hasło „interwencji na wschodzie” przyświecało bowiem ciągle zachodnim imperialistom, a wykonawcą jego widziano w Hitlerze. Urzeczywistnienie tego hasła godziło w niepodległość Polski, mimo to sanacja oddawała się na jego usługi. Toteż w innej odezwie z r. 1936, pt. „Do walki przeciwko sanacyjnym cie-

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

KOMUNISTYCZNA PARTJA POLSKA (SEKCJA MIĘDZYNARODOWKI KOMUNISTYCZNEJ)

Do strajków i demonstracji ulicznych! Do 24-godzinnej strajku powszechnego w całej Polsce

PRZECIW RZĄDOWI FASZYSTOWSKICH MORDERCÓW
PRZECIW MORDERCOM LUDU I PODPALACZOM WOJNY, ZAPRZĄDAJĄCYM POLSKĘ HITLEROWI, PRZECIW ZDRAJCOM NARODU.

Do C. K. W. P. P. S., do K. C. Bandu, do Komitetu Centralnego Związków Zawodowych, do U. S. D., N. S. D., P. C.; do Stronnictwa Ludowego; do wszystkich okregowych i dzielnicowych organizacji PPS i Bandu, oraz do wszystkich antyfaszystowskich organizacji robotników, chłopów, inteligencji pracujących.

TOWARZYSZE, OBYWATELE

Po Wołyniu, Krakowie, Częstochowie — Lwów. Rząd bandytów, potpolitych rzemieślników, rząd Kościalskiego — Raczkiewicza zamienił Polskę w krwawe pobojuisko, na którym dzień w dzień padają trupy mordowanych masowo robotników i chłopów, walczących o kawałek chleba, o prawo do życia i wolności. System polityczny i policyjny prowokacji uzupełniono systemem stałych, krwawych ekspedycji karnych pogromów przeciw ludowi polskiemu i narodom uciśnionym. W imię czego?

W imię prawa do wyciszenia i bogactwa się gaski kapitalistów, bogactwa, jasnepańskich obszarów, generalnie. W imię wojny, którą klika sanacyjna organizuje w sojuszu z faszyzmem niemieckim przeciw krajowi socjalizmu i rewolucji, przeciw twierdzy pokoju i wolności narodów — przeciw Z. S. R. R.

Ten sojusz — to zaprzędanie niepodległości narodu polskiego faszyzmowi niemieckiemu. Ten sojusz — to okupacja ziem polskich przez hitlerowskich bandytów, u których klika morderców i zdrajców narodu, klika Targowiczan — szuka pomocy przeciw walkom wyzwoleniem ludu pracującego Polski.

Przec z rządem morderców i zdrajców narodu!

nie rządu sanacyjnej KPP i ciemleńców ludu i podżegaczy wojennych... zerwanie anty-sowieckiego sojuszu wojennych z Niemcami i Japonią, podpisanie paktu wzajemnej pomocy (paktu wschodniego) z ZSRR”.

Nie pomijano w tym upartym dążeniu do stworzenia jednolitego frontu narodowego żadnego odłamu społeczeństwa. W „liście otwartym do katolików” w r. 1936 KPP stwierdzała.

„Sprawa obrony pokoju przed planami wojennymi hitleryzmu jest wspólną sprawą wszystkich ludzi dobrej woli”.

Jednocześnie wzywano do nadania akcji w obronie pokoju, a więc w obronie Polski, takich form, które by odsunęły od władzy popieczników hitleryzmu, Odezwą KC KPP na dzień 1 maja 1936 wzywała przeto do 24 godzinnej strajku protestacyjnego „przeciw rządowi faszystowskich morderców, przeciw mordercom ludu i podpalaczom wojny, zaprzędającym Polskę Hitlerowi, przeciw zdrajcom narodu”. Walkę tę uzasadniała KPP.

„W imię wojny, którą klika sanacyjna organizuje w sojuszu z faszyzmem niemieckim przeciw krajowi socjalizmowi i rewolucji, przeciw twierdzy pokoju i wolności narodów — przeciw ZSRR.

Ten sojusz — to zaprzędanie niepodległości narodu faszystowemu niemieckiemu. Ten sojusz — to okupacja ziem polskich przez hitlerowskich bandytów, u których klika morderców, klika Targowiczan — szuka pomocy przeciw walkom wyzwoleniem ludu pracującego Polski”.

Jakże proroczymi były te słowa, znajdujące pełne potwierdzenie w dalszych latach coraz ściślejszego współdziałania sanacji z hitleryzmem, oraz w długoletniej

mięzcom ludu” KC KPP demaskował raz jeszcze zdrażką politykę kamaryli sanacyjnej.

„Banda sanacyjno-faszystowska ciemleńców ludu, stojąca na usługach finansjery i magnatów, jest nowoczesna Targowica, która sprzedaje Hitlerowi Polskę, jak przedkole Lubomirskich i Radziwiłłów sprzedawała ją carycy Katarzynie i Fryderykowi Pruskiemu.

Zdrażcka banda sanacyjna świadomie wznosiła śmierć telnego wroga Polski. Wiadomo, że zaborczy plan butnego zbrojnego Hitlera, plan podboju Europy wschodniej, bez użyczenia Polski nie da się pomieścić.

Walka o obalenie faszyzmu, to walka o najwzrostniejsze interesy ludu pracującego, to walka o samo istnienie Polski, jako narodu kulturalnego i na rodzie niepodległego”.

I tak we wszystkich ówczesnych wystąpieniach KPP przebiegała zdecydowanie ta dalekosiężna ocena skutków polityki sanacyjnej i demaskowanie istoty sojuszu polsko-niemieckiego jako wysuniętego ramienia ogólnego frontu faszystowskiego przeciwko ZSRR, po trupie Polski! Nie ustawano więc w wzywaniu narodu do przeciwstawiania się niebezpieczeństwu, jakie groziło mu przy pozostawieniu u władzy kliki sanacyjnej.

W „Nowym Przeglądzie” z lipca 1936 r. apelowano przeto do społeczeństwa.

„Tylko naród wyzwolony z kajdan dyktatury faszystowskiej potrafi wydobyc z siebie niezbędną moc dla obrony niepodległości kraju. Tylko wolna Polska będzie Polska silną i mocną oprzeć się zaborczym żągom Hitlera”.

Nie tracono żadnej okazji, aby stworzyć jednolity front narodowy przeciwko zbrodniczej polityce sanacji. Kiedy

w r. 1937 obradował XXIV Kongres PPS, w pozdrowieniu do delegatów Kongresu wskazała KPP na „wielką chwilę dziejową”, jaką stanowiła walka sił ludowych z nienawistną reakcją faszystowską i podkreśliła, iż w walce tej „ważą się losy Polski, losy niepodległego bytu narodu polskiego”. Prawicowi przywódcy PPS, związani wszystkim niemi z sanacją, odrzucili jednak te nalegania o wzmożenie walki, podobnie jak przez swe nastawienie prosanacyjne nie byli zdolni widzieć zarysowanego wówczas niebezpieczeństwa, o którym KPP w swoim liście do PPS mówiła.

„Sojusz faszystowski, pod wodzą zdrażkiej Targowicy, z zaborczym imperializmem hitlerowskim to wydawanie zachodnim ziem polskich na łup zaboru, to groźba odjęcia Polski od morza, groźba utraty niepodległości”.

Podobnie „zaślepieni” byli prawicowi przywódcy Stronnictwa Ludowego, na którego kongresie mówiono natomiast o „niebezpieczeństwie grożącym ze strony... ZSRR”, podczas kiedy KPP pod adresem ruchu ludowego wysuwała jedynie słuszną wskazanią, jak to potwierdził dalszy bieg wydarzeń w Europie.

„Nie ma innej realnej drogi do zbiorowego bezpieczeństwa niż pakt obrony Francji, Czechosłowacji i ZSRR. Porozumienie z tymi państwami stworzyło by potęgę, o której rozbiły by się zaborcze zakusy Hitlera”.

Wobec stanowiska prawicowych przywódców PPS i Str. Ludowego sanacja miała jednak łatwą grę w kraju. Na terenie zagranicznym zaś, na fakt powstania Frontu Ludowego we Francji odpowiedziało wzmożenie współdziałania z III Rzeszą.

Sanacja miała tu pomoc ze strony rzekomo „demokratycznych” kół Zachodu, które akcję Anglii i Francji na terenie dyplomatycznym uzupełniały „ostrzeganiem” rzekomo antysanacyjnych polityków polskich przed „niebezpieczeństwem sowieckim”. Ta zresztą polityka „demokratycznych” kół Zachodu znalazła obecnie swoje odbicie przez wstrząśnięcie się w rydwan imperializmu USA.

*

Te kilka dalszych wyjątków z odezw i broszur KPP w okresie przedwojennym, w których ostrzegano bez wytchnienia, dokąd prowadzi sanacyjne współdziałanie z Hitlerem, potwierdzają raz jeszcze, jak nieustanna, wielokrotna i dalekowzroczna była walka polskiego ruchu rewolucyjnego w obronie niepodległości Polski! Wbrew wszelkim wahaniom w obozie mieszczańskiej demokracji polskiej, wahanom podtrzymanym przez elementy zaprzędane faszyzmowi w jego polskiej odmianie, walczono nieustępliwie o stworzenie frontu narodowego, który obalił by sanację, nadał polityce polskiej na terenie wewnętrznym jak i zagranicznym kierunek demokratyczny i uchronił tym samym Polskę przed tragicznym wrześniem!

Ta właśnie nieustępliwa walka skupiała na ruchu komunistycznym całą nienawiść sanacji. Ci więc, którzy w tej walce brali czynny udział, szli na długie lata do więzień, a w chwili klęski mieli być z haniebnym wyrachowaniem wydani w ręce hitlerowskiego gestapo.

Patriotyzm komunistów okazał się jednak silniejszy od krat więziennych. Walkę swoją w ciągu lat o uchronienie Polski przed losem września, potwierdzili udziałem w walce zbrojnej już w r. 1939, następnie w okresie okupacji w szeregach PPR, Gwardii i Armii Ludowej, w zwycięskim pochodzie Odrodzonego Wojska Polskiego od Lenino do Berlin i wreszcie po powstaniu Polski Ludowej udziałem w znojmym trudzie budowania zrebów socjalizmu. Kiedy spełniły się ich wszystkie przewidywania na tle zdrażkiej polityki sanacji — pozostali z narodem, o którego przyszłość walczyli. Droga zdrajców prowadziła natomiast przez Zaleszczyki, aż ich zaprowadziła do obozu imperializmu anglo-amerykańskiego, który przejął spuściznę po hitleryzmie.

Bolesław Lech

Polityka anglo-amerykańskich kół imperialistycznych

(Dokończenie ze strony 1)

zowanie się we współpracę z Anglią i Francją. W razie przychylnie odpowiedzi delegacja sowiecka przedstawił natychmiast swój plan wojskowej współpracy czyniący całkowicie zadość życzeniom Anglii i Francji”.

Anglia w swej perfidnej grze „kryta” była jednak na wszystkich stronach. Nie musiała więc nawet oczekiwanego przez siebie niepowodzenia rękawów moskiewskich brać na swoje konto. Miała na to Becka, który odpowiedział 20 sierpnia:

„Polskę z Sowietami żadne układy wojskowe nie wiążą i nie jest intencją Rządu Polskiego taki układ zawrzeć”.

Jasno, wyraźnie, „aby odpowiedzieć nie data żadnych powodów do nieporozumień”, jak dodał Beck...

Epilog całej tej perfidnej gry określiła ostatnio doskonała paryska „Humanite”:

„Sabotaż rokowań moskiewskich przez rządy francuski i angielski, mimo niezwyklej ciępliwości rządu radzieckiego doprowadził do porzucenia Polski przez W. Brytanię i Francję. Trzeba było całej mądrości polityki stalinowskiej, aby ZSRR mógł zadać klęskę planom agresji, obmyślonym przeciwko niemu przez Paryż, Londyn, Berlin i Rzym”.

Dziennik paryski, co jest u niego zrozumiałe, wymienia na pierwszym miejscu Francję. Prawda historyczna wymaga jednak, aby to miejsce przyznać Anglii, której potworny plan wykorzystania faszyzmu w jego najbardziej ohydnej formie przeciwko krajowi socjalizmu jedynie w wyniku polityki ZSRR został wówczas zniweczony.

Anglia dostała się więc w łny obóz wojenny niż zamierzano. Liczyła jednak wówczas, że mimo wszystko w dalszym rozwoju wydarzeń nie na nią, a na ZSRR pójdzie cała furia hitlerowska. Stąd daremnie Polacy oczekiwali w r. 1939 choćby cienia pomocy ze strony „sojusznika” zza Kanalu...

Stąd też także wywodziło się, że kiedy już w roku 1943 można było stworzyć „drugi front” na zachodzie, Anglia stanowczo się temu sprzeciwiła, jak to wynika z pamiętników nie kogo innego jak

gen. Eisenhowera. Poszła na „drugi front” dopiero w roku 1944, kiedy stało się widocznym, iż bez niego wojska radzieckie... i polskie dojdą do Berlina!

*

Polityce swojej Anglia pozostała wierna i po wojnie, zwłaszcza kiedy po zgonie Roosevelta USA weszły jawnie do obozu antyradzieckiego i stały się obecnie głównym prowadzącym wśród podżegaczy wojennych. Różnią co prawda Anglię z USA liczne sprzeczności, właściwe ustrojowi kapitalistycznemu, jak już różniły z Rzeszą hitlerowską. W teże właśnie chwili toczy się np. w Waszyngtonie walka o losy funta, którego przed zachłannością dolara pojechałaby bezkarnie bronić Bevin i Cripps.

Anglia jest bowiem dziś jednym z koni, ciągnących rydwan amerykański i musi go ciągnąć w kierunku wyznaczonym przez USA!

Nad rywalizacją, charakteryzującą oboz imperialistyczny góruje jednak przede wszystkim jeszcze bardziej pogłębiona nienawiść do kraju socjalizmu i do współdziałających z nim państw demokratycznych, z Polską na czele, ofiarą perfidnej polityki imperialistycznych kół angielskich w roku 1939. Udziela więc rząd angielski w myśl wskazań USA, które przejęły berło po Niemcach hitlerowskich, które w nowych warunkach podobnie, jak hitleryzm reprezentują siły wojny, pełnego poparcia wszystkim neofaszyzmom w różnych ich postaciach i mobilizuje pod dyktando USA przeżytki hitleryzmu w Niemczech, do „interwencji na Wschodzie” — ścieżkę swego marzenia od roku 1917.

Druga wojna światowa pokrzyżowała plany anglo-amerykańskich kół imperialistycznych. Dziś sytuacja jest jeszcze lepsza. Poza blokiem pokojowym z potężnym Związkiem Radzieckim na czele, przeciwstawiają się wojennym podżegaczom także setki milionów ludzi we wszystkich krajach świata! O tę się rozbija się ponownie plany anglosaskie!

Florian Miedziński

ZWYKŁE

Fragment powieści

Pola dawno już szukała sposobu, jakby „dać bobu” Niemcom, u których równocześnie była służącą i prac. ka. Była to skromna i czysta dziewczyna. Niemcy chętnie brali ją do posług. Pewnego razu Pola przyszła do nas, zaproponowała nam jej jedną z naszych min — niespodziankę, która zajmując niewiele miejsca, mogłaby sprawić Niemcom wiele kłopotów. Dziewczyna schowała część składowe miny pod sukienkę, wstała wieczorem na posterunek blokowy stacji Budeń. Znajomy oficer dyżurny polecił jej sprzątnąć gruntownie pomieszczenie służbowe, a sam udał się do sąsiedniego pokoju. Mi. na została w należyty sposób umieszczona w piecu, a pokój — idealnie sprzątnięty. O godzinie szóstej wieczorem Pola pojechała się i odeszła, a o ósmej posterunek blokowy wyleciał w powietrze. Wybuch zdemolował również stację telefoniczną i radiową, zabitych zostało dwóch oficerów, którzy specjalnie chętnie korzystali z bezpłatnych posług. Wybuch miał miejsce 14 października, lecz do 20 punkt blokowy nie był jeszcze odbudowany. Dzięki temu katastrofa kolejowa, przygotowana przez naszych partyzantów, przybrała większe jeszcze rozmiary.

Lecz dziewczyna nie uważała bynajmniej, że uczyniła wszystko, co można było zrobić. Zgłosiła się do nas po materiały wybuchowe i 25 października przeniosła pod sukienną minę — niespodziankę

do lokalu niemieckiej straży kolejowej, gdzie kiedyś prała bieliznę Niemców. Pola ponownie ulokowała minę w piecu. O godzinie 6 rano sześciu szkół, którzy odpoczywali po ciężkich trudach na przyczółkach koszarowych, wyleciało w powietrze. Koszary znajdowały się w odległości dwóch kilometrów od chutoru, w którym mieszkała rodzina Poli. Jej matka i dwaj bracia, usłyszawszy wybuch, uciekli do lasu, gdzie znaleźli ich nasi ludzie. Wkrótce potem przybyła Pola. W mieszkaniu pozostał jedynie ojciec Poli — staruszek. Gestapowcy, którzy podjechali do chutoru na samochodzie, zaczęli torturować starca, wylamywać mu palce żądając, by wskazał kryjówkę Poli. Ojciec, płacząc, przysięgi, że jeśli go puszczą wolno, to w ciągu godziny przyprowadzi uciekinierkę do gestapo. Zwolniono go. Starzec również przybył do nas do lasu. Zasadniczo nie przyjmowali nas do naszych oddziałów rodzin, lecz była to osobliwa rodzina, która przyniosła ze sobą własną broń: cztery karabiny, trzy rewolwery i erkaem.

*

W pewnym miasteczku mieszkała skromna panienka. Wykonywała ona dla nas bardzo skromne, lecz nieodzowne i niebezpieczne zadania: kupowała i przekazywała do lasu lekarstwa i środki opatrunkowe. Byliśmy bardzo zadowoleni z jej pracy, ale dziwnie tak robotę nie wystarczała. Przebywając codziennie w otoczeniu wrogów

EKRAN i FILM

„POTĘPIENCY” już niedługo na ekranach poznańskich

Film produkcji francuskiej, scenariusz Compagnon i Remy, reżyseria Rene Clement.



Młodzi artyści radzieccy Włodzimierz Iwanow, Ino Makarowa i Sergiusz Gurzo odznaczani zostali Nagrodą Stalinowską za pełną wyrazu grę w filmie „Młoda Gwardia”.

Jest w tym filmie — przedstawiającym ostatnie dni potęgi hitlerowskiej, ostatnie dni faszyzmu — duszna atmosfera zdrady, tchórzostwa i zbrodni. Atmosfera, która przytłacza i każe wracać myślą do najstraszliwszych dni wojny, która każe jeszcze raz uprzytomnić sobie wypaczenie wszelkich pojęć etycznych, nienawiść do człowieka, wszystkie te pojęcia, jakim pozwolił rozpanoszyć się na ziemi hitleryzm.

Przez kanał La Manche płynęła do Ameryki Północnej łódź podwodna, wioząc w swym ciasnym wnętrzu ludzi, którym wobec upadku III Rzeszy powierzono misję tajemniczą i doniosłej wagi. Mają w Ameryce Północnej budować, na miejscu tego, który runął, nowy gmach hitleryzmu.

Jest między nimi Forster — członek partii, bliki współpracownik Himmlera, jest gen. von Hauser, jest Francuz — kolaborant, dziennikarz Courretier, podła i tchórzliwa kreatura, jest Eriksen, uczonek, który swą wiedzę oddał na usługi faszyzmu, jest wreszcie Hilda Garosi, kochanka generała, zagorzała nazistka bez zastrzeżeń i skrupułów i jej mąż, Włoch. Jest wreszcie Willy Morus, adiutant Forstera, młody chłopiec do dna zdeprawowany przez swego zwierzchnika. Wśród nich znajduje się przypadkiem młody lekarz francuski, Royan, którego siłą wprowadzono na łódź.

— Istna arka Noego — mówi kolaborant, Couturier. Brak tylko potopu.

Potop przychodzi nadszpedzanie. Oto radio podaje oficjalną wiadomość o zdobyciu Berlina i śmierci Hitlera. Za ludźmi znajdującymi się w łodzi mosty zostają spalane. Pęka obwód, która ich łączyła — wspólny dla wszystkich interes w zwycięstwie faszyzmu. Są zdezerentowani, rozproszeni, ogarnia ich strach o własną skórę.

W takiej chwili ludzie ci ukazują swe właściwe oblicze. Faszyzm, któremu hołdowali,

nie mógł nauczyć ich i nie nauczył hartu ducha, poświęcenia i wierności. Oparli się w swym życiu na zdradzie, podstępnie i nienawistnie. Od początku byli sobie wrogami, Forster od początku nienawidził i pogardzał Francuzem — kolaborantem, adiutantem Forstera — Willego trzymał przy zwierciadle strachu i podziwu dla morderczych umiejętności hitlerowca. W obliczu klęski rzucają się na siebie jak wilki i jak wilki przegrzają sobie gardła.

Forster staje się sprawcą śmierci Couturiera, gen. von Hausera i Hildy, aż wreszcie Willy, którego właśnie Forster nauczył sztuki mordowania, zabija go podstępnie ciosem w plecy. Giną wszyscy, potępieni przez świat i przez swych własnych marynarzy, którzy wobec końca wojny buntują się i opanowują statek.

Pierwszą niewątpliwą zaletą filmu jest stworzenie doskonałych, a co najważniejsze prawdziwych postaci i Niemców i kolaborantów. Drugą —

świetne technicznie zdjęcia zarówno bitwy morskiej, jak i wnętrza łodzi, której ciasne przejścia i kajuty potęgają atmosferę filmu.

W całości scenariusza wydatkuje się jednak raczej zbyt na postać doktora Royana, przydadłoby w gruncie rzeczy widza rozgrywanego się na łodzi dramatu. Wprowadzony tu dla zaakcentowania wątku fabularnego filmu nie wnosi w zasadzie nic nowego a chwilami okazuje się wręcz zbędnym.

„Potępienci” nie są filmem łatwym. Ale mimo, iż widza przytłacza ogrom nienawistnej i zbrodni, jaką niesie ze sobą nieuchronnie faszyzm, to przecież ogólne wrażenie nie jest pesymistyczne. Łódź podwodna — owa przeniesiona na ekran miniatura III Rzeszy ginie wraz z jej pasażerami. Hitlerizm został zdruzgotany, bo przecież wypadki na łodzi podwodnej są dalekim reflekssem tego, co działo się wtedy, w pamiętnym wrześniu 1945 r. w Reichskanzlei.

K. Niedzielska

SPOTKANIE NA LABIE



W tym doskonałym filmie radzieckim o charakterze wybitnie pokojowym Lubow Orłowa stworzyła nową pierwszorzędą kreację.

Hollywood bez retuszu



Stawa stolicy X Muzy błędnie. Młodo gwiazd i gwiazdów ekranu, centrum amerykańskiej produkcji filmowej przeżywa ostry kryzys, który jest następstwem reakcyjnej, antyludowej polityki dzisiejszych władz USA. Potencjał Wall-Street bez żenady usiłują zepchnąć X Muzy do roli propagandowej tuby, do narzędzia odwracającego uwagę mas od problemów dnia. Ale twórczość nie znośi takiej bezceremonialności. Mimo wysiłków osławionej komisji do badania działalności antyamerykańskiej, ludzie postępują odwrotnie — zdzierają maskę i wskazują na przyczyny, które sprawiły, iż Hollywood staje się zamierającym miastem, miastem w którym widać coraz wyraźniej objawy kryzysu gospodarczego.

W jednym z ostatnich numerów, czołowego tygodnika radiologicznego „Ogoniok” ukazał się interesujący artykuł wybitnego dziennikarza I. Łapickiego, poświęcony Hollywood, który poniżej przytaczamy w streszczeniu.

KRYZYS NADCIAGA

Rok ubiegły minął w Hollywood pod znakiem gorączki przedkryzysowej. Amerykański przemysł filmowy znalazł się w poważnych kłopotach finansowych. Panika ogarnęła Hollywood.

Latem ubiegłego roku została zamknięta znana firma „Universal”, a w ślad za nią zaczęły redukować personel inne pomniejsze studia. Pojawili się pierwsi bezrobotni, których liczba z każdym dniem rośnie.

Życie zaczęło zamierać. Takie dzielnice jak Universal City, czy Studio City, w których mają swoje siedziby główne przedsiębiorstwa filmowe straciły swój ożywiony charakter.

Amerykańska prasa upstrzona była trzaskającymi tytułami: „Najsmutniejsze Boże Narodzenie w historii Hollywood”, „Największy kryzys w dziejach przemysłu filmowego”.

Równocześnie pojawiły się wiadomości, iż frekwencja w kinach USA spadła o 15 proc. Ta niepokojąca wieść była tym groźniejsza, iż popyt na filmy amerykańskie za granicą, wybitnie spadł i miliony ludzi w Europie i innych częściach świata mają dość hollywoodzkiej produkcji.

Dochody monopolów kinowych gwałtownie się obniżyły i

przemysłowcy filmowi zastanawiali „środki nadzwyczajne”: redukcję wydatków i kosztów własnych oraz zmniejszenie czasu przeznaczanego na zdjęcie. Skrócono nawet rozmiary filmów stosując swego rodzaju standaryzację, na czym przewidywano zaoszczędzić 20 milionów dolarów. Te „środki nadzwyczajne” spotęgowały bezrobocie. Według informacji związku zawodowego aktorów filmowych liczącego 8 tysięcy członków, tylko 400 posiada stałe kontrakty. Bez pracy pozostaje obecnie 64 proc. hollywoodzkich scenarzystów, 41 proc. reżyserów i 71 proc. aktorów.

Specjalne towarzystwo zajmujące się sprzedażą scenariuszów filmowych złożyło ofertę na 150 nowych komedii i dramatów filmowych, na które jednak nie znalazło się amatorów. Wystarczy wspomnieć, że Metro-Goldwyn-Mayer posiada na suchych półkach w zapasie 243 powieści i dramatów filmowych, zakontraktowanych do inscenizacji, nie licząc 135 już gotowych scenariuszów.

Kiedy bezrobocie przybrało masowy charakter rozpoczęła się ucieczka kinowców wszelkiego autoramentu i specjalności z Hollywood.

NAFTA i FILM

Bankierzy Wall-Street, stolarze, automobilowi i inni królowie Ameryki interesują się Hollywoodem. Szereg koncernów filmowych ściśle był i jest związany z Bankami Morgana, Mellonów, Rockfellerów czy Dupontów. W ostatnich latach X Muzy zainteresowali się milionerzy naftowi.

„Nafta i film — pisał jeden z poważnych tygodników amerykańskich — tylko na pierwszy rzut oka mogą wydawać się sprzeczными produktami. W istocie rzeczy tak nie jest. I jedno i drugie pociąga ludzi pragnących hazardowej i zyskowej gry... Ale nie tylko hazard i zyski są magnesem pociągającym potentatów naftowych. Jest jeszcze inna okoliczność, która zdradza właściwą przyczynę tych estetycznych zainteresowań. Jeden z nowokreowanych mecenasów sztuki filmowej Howard Hughes, multimilioner i posiadacz akcji lotniczych i naftowych rozpoczął swoją działalność na polu filmowym od tego, że wykupił i rozpoczął produkcję całej serii filmów antykomunistycznych i antyradzieckich, przebijających zwierzęcą nienawiść do amerykańskiego co postępowe i demokratyczne.

E. Mir.

DZIEWCZĘTA

G. Linkowa „Na tyłach wroga”

tak zniechęcała okupantów, że w dzień i w nocy myślała o tym, w jaki sposób zadać im jak najdotkliwszy cios. Powiadomiono mnie, że dziewczyna uporczywie prosi o dostarczenie mi. Nie chce powiedzieć w jaki sposób ma zamiar wykorzystać mnie, lecz gwarantuję że na pewno da łupnia Niemcom. Kazalem dać dziewczynie minę zegarów i poruczyć, jak należy się z nią obchodzić.

W miasteczku, w małym drewnianym domku, mieli Niemcy stołową dla oficerów. Urządzenie wewnętrzne składało się z eleganckich, wyszlifowanych mebli. Ozdobą kasyna był fortepian zarekwirowany w przedszkolu. Kuchnia i jadalnia miały wspólną ścianę. Z kuchni podawano obiady dla panów oficerów przez okienko w ścianie, a żołnierze stawali w kolejce na korytarzu. Do kasyna oficerskiego nie miał prawa wstępu żaden cywil, absolutny zakaz wstępu dotyczył wszystkich Rosjan. I Białorusinów. Lecz nie ma przecież właścicieli niewolników bez niewolników. W charakterze półniewolnika zatrudniony był w kasynie oficerskim jeńiec — elektryk, były żołnierz Armii Czerwonej. Elektryk wchodził i wychodził z kasyna, dzwoniąc pudło z narzędziami. Przyzwyczajono się do niego i nikt go nie kontrolował. Jego to właśnie postanowiła dziewczyna użyć przy realizacji swego planu. Zawarłszy znajomość z elektrykiem, milczącym, poważnym młodzieńcem, zaprzyjaźniła go kiedyś, dlaczego on

młody, zdrowy mężczyzna nie ucieka do lasu, do partyzantki. Monter przyznał szczerze, że się boi: w niewoli niemieckiej jest już od 1941 r. i nie wyrzucił dotychczas Niemcom żadnej szkody. Oczywiście, partyzanci uważają go za zdrajcę i zabiją go. Dziewczyna badając ostrożnie nastroje elektryka, doszła do wniosku, że można mu zaufać. Pewnego wieczoru listopadowego dała mu minę i nauczyła go, jak należy obchodzić się z mechanizmem.

Czternastego listopada zebrała się w kasynie liczna grupa oficerów i żołnierzy. Jakaś jednostka wojskowa idąca na front, postanowiła grzecznie wypocząć i podjechać sobie w kasynie Monter, który ledwie zdążył ułożyć pod dyktando podłogi zawartość swego pudła z narzędziami, pamiętając o otrzymanej instrukcji — opuścił śpiesznie dom i starał się jak najszybciej zniknąć z miasteczka. Puścił się biegiem przez ulicę. W chwili, kiedy znalazł się na placu przed stacją kolejową, rozległa się tak silna detonacja, że we wszystkich domkach wyleciały szyby.

Z kasyna oficerskiego pozostała kupa ruin, pod którymi znalazło śmierć dwudziestu żołnierzy. Przeszło trzydziestu odniosło ciężkie rany. Podczas wybuchu zginęło dziewięciu oficerów niemieckich, sześciu zmarło w szpitalu wskutek odniesionych ran, a dziewczyna odniosła ciężkie obrażenia. Na jutro po pogrzebie Niemców luźność miasteczka znalazła w

krzakach przydrożnych trzy różne nogi, które należały poprzednio do trzech oficerów hitlerowskich.

Monter przybył do lasu do jednego z naszych oddziałów i objął funkcję минера. A skromna sympatyczna panienka w dalszym ciągu „nie wadząc nikomu” mieszkała w miasteczku i trudniła się skupem lekarstw dla partyzantów.

Partyzantka Maria mieszkała w mieście. Pewnego dnia dziewczyna otrzymała od nas maszynę diabelską o wielkiej sile wybuchowej i rozkaz wysadzenia w powietrze gmachu żandarmerii w Kobryniu. Rankiem dziewczyna przygotowała mechanizm zegarowy, włożyła go do korbki, na nim położyła ją i zapakowała do drzwi sąsiada, który cieszył się zaufaniem niemieckich żandarmerii. Człowiek ten, nie mogąc nigdy pochwalić się powodzeniem w miejscowych dziewczętach, był dumny z przychylności, jaką mu okazała ładna panna, i z zadowoleniem oświadczył, że zaprowadzi ją do żandarmerii, a jeśli tego będzie trzeba, poprze ją jako dostawcę dobrego towaru. Dziewczyna wzięła koszyk i oboje, gwałtownie wyszli z domu. Na niespodziewanie do żandarmerii przybyła tego dnia jakaś wybitna osobistość i do gmachu nie wpuszczano nikogo. Wykonanie planu było niemożliwe, a czas uciekał. Według obliczeń Marii wybuch powinien był nastąpić mniej więcej za godzinę. Co począć? Gdzie schować przekłętą koszykę? Pozostawić na ulicy? A jeżeli jakaś gospośka skusi się, zabierze korbkę z jajami do domu i wysadzi w powietrze dom wraz z bogu ducha winnymi ludźmi? Zaniesie z powrotem do własnego mieszkania? Mina wybuchnie i

zdemoluje wszystko. Odpowiadając w rozterczeniu na komplementy swego towarzysza, Maria rozglądała się wokół i szukała jakiegoś wyjścia z tej beznadziejnej sytuacji. Nagle zauważyła żołnierza niemieckiego, który zazwyczaj kupował u niej jaja dla naczelnika poczty polowej, która mieszkała się tuż obok gmachu żandarmerii. Nie wiele myśląc dziewczyna poprosiła swego usługowego kawalera, by oddał żołnierzowi korbkę z jajami na czasowe przechowanie.

Dzientelmen niezwłocznie wypełnił jej prośbę, po czym ruszył do domu. Nie byli jeszcze zbyt daleko, gdy rozległ się wybuch, który rozwaliał całą narożnik gmachu żandarmerii. Dziewczyna pozbyla się na czas koszyka z jajami — gdyby nie uczyniła tego, koszyk wybuchłby w jej rękach.

Opowieść, zaczynająca się od słów „w miasteczku mieszkała dziewczyna”, można by powtarzać nieskończoną ilość razy, tyle było dziewcząt i kobiet, które przystąpiły do walki z okupantem.

Młoda kelnerka Masza, otrzymała od naszego przedstawiciela polecenie wysadzenia w powietrze stołówki oficerskiej. Masza na próżno usiłowała znaleźć odpowiednie miejsce dla ulokowania maszyny piekielnej, ale na sali nie było ani jednego odpowiedniego przedmiotu. Nie było na sali ani urn, ani donic z kwiatami, ani wyszlifowanych mebli. Pewnego razu Masza pozostała w jadalni sama; miała ją posprzątać. Przekonawszy się raz jeszcze, że istotnie nie ma gdzie ulokować miny, spojrzała przypadkiem na popiersie zwariowanego fuhrera, stojące na postumencie — nagle ośmieliła się. Podbiegła do popiersia, podniosła je i — jakie

szczęście! — Hitler był istotnie pusty w środku. Bywały jednak takie chwile, kiedy nawet Adolf Hitler może się przydać porządkiem człowiekowi.

Czternastego lutego 1944 roku, punktualnie o godzinie 16, kiedy stołówka pełna była hitlerowskich rzeźmieszków, rozległ się potężny huk i popiół się rozpadło na drobne kawałki. Fala powietrza ogromnej siły wymiotła salę, jakby olbrzymią miotłą, i wyrwała okna wraz z ramami. Żywi, martwi i ranni, żywność, naczynia i meble, wszystko spłatało się w jeden kłęb. Ogółem odniosło szwank około czterdziestu Niemców, z których tylko połowę można było w przybliżeniu zidentyfikować.

*

Można by zadać mi pytanie. kim były owe kobiety i dziewczyny, te bohaterki? Jak formowały się ich charaktery, co lubiły w dzieciństwie? Jakiego gustu i skłonności określiły i przygotowały ich czyny?

Nie mam zamiaru wprowadzać w błąd czytelnika i zapewniać, że Masza i Maria od dzieciństwa marzyły o bombach burzących, i że pierwszym słowem, które spłynęło z ich pięknych warg, było „bum”. Nie, były to najwyżej lepsze pod słońcem dziewczęta i kobiety, które jak być powinno, zaczęły od słowa „mama”, a potem marzyły o lalkach, następnie, prawdopodobnie, o uczciwym, dostatnim życiu, każda na swój sposób. Nie wątpię, że o życiu każdej z nich można napisać powieść, żyły one bowiem w największej epoce historycznej i były jej typowymi przedstawicielkami. Nie do mnie jednak należy pisanie powieści. Usiłuję jedynie w opisie ich czynów utrwalić nowy etap ruchu narodowo-wyzwoleńczego.

TITO SAM Z SOBA

Józef Broz-Tito był wyraźnie nie w humorze. Chodząc nerwowo z kąta w kąt po swym ogromnym, luksusowo umeblowanym gabinecie, usiłował bezskutecznie rozwiązać pewne nader skomplikowane zadanie państwowe.

Na próżno siłił się Tito na wynalezienie sposobu, przy pomocy którego mógłby ukryć przed narodem jugosłowiańskim notę rządu radzieckiego w sprawie prześladowania obywateli radzieckich w Jugosławii.

— Moje gazety milczą i będą milczeć. Właściwie po to je właśnie wydaję — myślał Tito. — Ale jak zmusić do milczenia ludzi, którzy znają sposoby dowiedzenia się prawdy?

W więzieniach nie ma ani jednego wolnego miejsca, tortury stosujemy nie gorsze, niż gestapowcy, codziennie rozstrzelujemy ludzi, którzy paplają o przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, a mimo to w kraju jest niespokojnie. W czym rzecz?

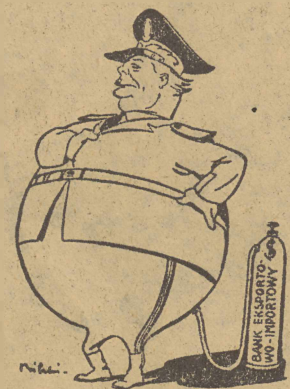
Tito stanął przed wielkim, sięgającym do ziemi, lustrem i wyraz zaskoczenia zniknął z jego twarzy, ustępując miejsca masce pychy. Przypatrzywszy się sobie z przyjemnością, wypróbował uśmiechnąć i różne pozy oraz kilka efektownych gestów, które zamierzał wykonać na najbliższym bankiecie na cześć przedstawicieli amerykańskiego Banku Eksportowo-Importowego, Tito od razu poweselał.

O cóż ja się, w rzeczy samej, niepokoję? — pomyślał. Nie będe teraz przynajmniej odczuwał braku dolarów. Wiek XX jest wiekiem Ameryki i kto chce w życiu wygrać, musi stawiać na amerykańskiego konia.

Tito założył czapkę marszałkowską i znowu podszedł do lustra, które przyciągało go jak magnes. Ta silna władza zwykłej taflistustej nad jugosłowiańskim dyktatorem tłumaczy się bardzo prosto. Tito czytał, że swego czasu

Napoleon uczył się u znanych aktorów, jak powinien zachowywać się wielki człowiek w obecności tłumu. Tito postanowił pójść za przykładem Napoleona. Chciał już nawet zaprosić najlepszych artystów Belgradu, ale w ostatniej chwili zrezygnował z tego.

— Diabli wiedzą, co to za aktorzy — pomyślał. Może się nagle okazać, że są to prawdziwi komuniści, a wtedy nie uniknie się nieprzyjemności. Jeśli zaś zaproszę człowieka rozumiejącego się na rzeczy, to może on tak wejść w rolę, że zapragnie grać za zawsze. Wszystko jest możliwe w naszych burzliwych czasach.



Tak wygląda Tito we własnym mniemaniu...

I Tito postanowił samodzielnie doskonalić swą sztukę aktorską przed lustrem. Godzinami kręcił się przed swoim odbiciem, cyzelując grymasy, pozy, krok, całą postawę, którą, jego zdaniem, winna wyróżniać głowa państwa spośród zwykłych śmiertelników.

Tym razem Tito patrzył na swe odbicie w lustro ze szczególnym zadowoleniem, które graniczyło z zachwytem. Przypominał sobie o otrzymanej przed kilku dniami wiadomości, że w Waszyngtonie ustosunkowano się pozytywnie do jego projektu stworzenia Wielkiej Serbii. Wyobrażenia malowała mu już pełną perspektywę: zostanie głową państwa, jednoczącą

pod egidą Belgradu wszystkie narody bałkańskie.

— Naczelnik państwa Wielkiej Serbii — mruczał Tito, zakładając rękę za kłapę munduru, dokładnie tak samo, jak zwykł Napoleon. — To już całkiem nieźle. Byłoby wprawdzie lepiej zostać imperatorem, Coprawda, dla takiego tytułu dotychczas jeszcze nie mam odpowiedniego munduru. Mój jest zbyt skromny, rzecz można, przeżytek socjalizmu. No, ale temu łatwo zaradzić: zaraz jutro każę Radzie Ministrów, by opracowała i zatwierdziła nowy wzór munduru dla głowy państwa. Mundur imperatora Wielkiej Serbii powinien łączyć w sobie cechy charakterystyczne mundurów Aleksandra Macedońskiego, Juliusza Cezara, Karla Wielkiego, Napoleona i Hitlera. A zresztą nie — Hitlera nie trzeba — i tak w narodzie gadają, że mamy wiele wspólnego. Czyż to naprawdę tak rzuca się w oczy?

W tym miejscu Tito uśmiechnął się chytrze i figlarnie pogroził palcem swemu odbiciu w lustrze i prawł dalej:

— Ach, jaki lotrzyk z ciebie! Mówiąc między nami, tyś oczywiście coś nie coś pożyczyl od Hitlera, no i od Goebbelsa. Co się tyczy Hitlera, to różnica między nami jest rzeczywiście niezbyt wielka: Austriak Hitler był frajtrzem w armii niemieckiej. Ty zaś jesteś podoficerem armii austriackiej, cha — cha — cha!

Nadzwyczaj zadowolony ze swego dowcipu, Tito odczuł nagle niepoohamowaną chęć wygłoszenia mowy. Mowy do narodu. Nie takiej wszakże, jakie zazwyczaj wygłaszał. Zapragnął wygłosić mowę szczerą, bez pięknych słówek, tak, aby gmin zrozumiał nareszcie, jaka silna indywidualność nim rządzi. Przyjmując pozę, odpowiadającą tytułowi imperatora i wyobraziwszy sobie, że przemawia do narodu, Tito rozpoczął:

— Rozstrzelam!... to jest, chwileczkę... gratuluję... tak,

właśnie... gratuluję wam, podani Wielkiej Serbii z okazji mego wstąpienia na tron. Cóż wy sobie myślicie? Szemracie, skarżycie się na moją policję! Może chce się wam socjalizm? No, cóż, proszę bardzo. Ja wam dam socjalizm. Tylko ja mam swój własny socjalizm, narodowy...

I Tito ciągnie dalej:
— Robotnicy i chłopci, duma i oporo narodu, żądam od was



...a tak w oczach narodu jugosłowiańskiego

nowych ofiar na ołtarzu... na ołtarzu... diabli wiedzą, na jakim ołtarzu!

Zapukano do drzwi. Wszedł Rankowicz.

— No, czego? — spytał Tito, bardzo niezadowolony, że przeszkodzono mu w zakończeniu mowy.

— Znowu.

— Co znowu?

— Znowu ulotki w mieście.

— Jakże ulotki, o czym ulotki?

— No, o tym samym, o no-

cie... Tito się zachmurzył. Wpadł w zły humor.

N. Charin

NA DRODZE



— Halo, uwaga — najechał pan na człowieka. Czy pan nie umie dzwonić?
— Dzwonić to umiem, ale nie jeździć.

NIE ZNA SIĘ NA FORMACH



— Jak się nazywa twój 2-miesięczny braciszek? — zapytało małego chłopczyka.
— Nie wiem — odpowiedział chłopczyk — jeszcze się nam nie przedstawił.

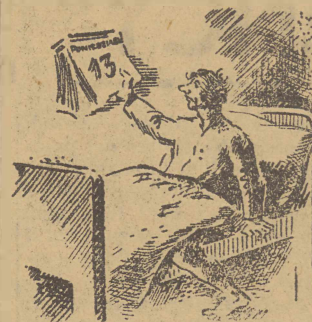
Według nowego podziału fal radiowych „Głos Ameryki” i BBC można będzie słuchać jedynie na krótkich falach, ponieważ również na forum międzynarodowym zgadzono się że kłamstwo ma jedynie krótkie nogi.

(„Dikobraz”)

Konrad Doberschütz

„Żydzien próżniaka”

Trzynastego idę do pracy? To nieszczęście jest gotowe — Myśli sobie Pan Ignacy I w pierzynie chowa głowę.



Wtorek również źle się zaczęło, To potwierdzi każda wróżka. Drban przewrócił, a to znaczy Miast do pracy — idę do łóżka.



Na wesoło

Jeśli jest prawda, że papieros zaspakaja głód, to wkrótce wsłoki monopol tytoniowy będzie miał trzykrotnie większe dochody.

Churchill przemawiał na placu do tłumu ludzi. Gdy skończył twarz jego była pełna zadowolenia i ze spokojem zapalił cygaro.

— Dzisiaj był spokój, nikt z obecnych nie gwizdał — zwrócił się do towarzyszącego mu sekretarza.

— Tak Bo widzi Pan organizatorzy zapomnieli włączyć mikrofon, gdy Pan przemawiał.

WSRÓD BEZROBOTNYCH NA ZACHODZIE



— Wyczytałem w gazecie, że życie na Marsie w jakiejś kolwiek formie jest niemożliwe.
— To tam jest zupełnie jak u nas.

NIE POMOŻE



— Mój kochany, zamieńmy miejsca. Chciałabym się przekonać jak się siedzi tam w górze...

Wreszcie w środę tuż przy drodze Baba przesiała mu z wiadrami, Więc się wrócił, bo się środę Bał opętał jej „czarami”.



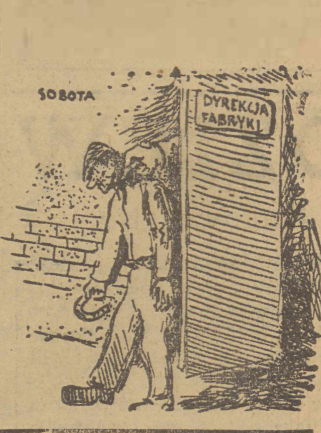
W czwartek kot, co biegł wzdłuż drogi Tak przestraszył nieboraka, że ten wyciągnawszy nogi do domu dał drapak.



Wreszcie w piątek — nasz Ignacy Na podkowę natknął się — Jutro mogę iść do pracy... — Myśli, że go społka szczęście.



Lecz niestety, szczęście głupstwo, Gdyż w sobotę Pan Ignacy Za lenistwo i nierobstwo Wyrzucony został z pracy.



JAKOŚĆ ZABAWEK



Wicus od dawna nauczył się prowadzić wóz tatusia, ale tatus w żaden sposób nie może sobie poradzić z samochodzikiem Wicusia.

PAMIETNIK MUMY

(Z cyklu „Typy należące już do przeszłości”)

Kochana Redakcjo! Ratuj! Autorka dołączonego niżej pamiętnika dosłownie zatruwa mi życie, nie daje mi spokoju żyć i pracować. Zasypuje mnie głupimi listami, wraz z koleżankami terroryzuje przy wyjściu z teatru, albo w bramie mego mieszkania. Ostatnio nadesłała mi swój pamiętnik, który proszę opublikować w „Widnokręgu”. Nadaje się tylko do kolumny humoru”.

S. (List do redakcji)

13 czerwca. Hip hip, hurra! Moja kolekcja wzbogaciła się. Zdobyłam jego spinkę od mankieta. Nie ulega wątpliwości, że to jego spinka. Gdy wczoraj przy wyjściu z teatru, otoczyłyśmy go wraz z koleżankami i on rozpaczliwie wymachiwał rękami, — on! — się przed istnym deszczem niezapominał, zauważyłyśmy, że na jednym rękawie nie ma spinki. O świcie pojechałam do teatru, wyprzedziłam sprzątaczkę, przedostałam się za kulisy i mam jego spinkę. Koleżanki zzieleniały z zazdrości.

20 czerwca

Stwierdzono z całą pewnością, że S. ubóstwia kolor błękitny. Hala i ja kupiłyśmy sobie bluzeczki lila, czapeczki lila, woalki lila, rękawiczki lila. Szkoda, że nie wyrabia się liliowego lakieru do paznokci.

Od 4 dni naprośnie poluje my na S. Przez które wyjście wychodzi z teatru?

27 czerwca

Nie powiedziało mu się! Wykryłyśmy, że wychodził z publicznością przez główne wejście. Przez pół godziny nie dawaliśmy mu podejść do samochodu. Halka zdobyła chusteczkę z kieszonki marynarki. Na następna będzie moją...

3 lipca

Czekaliśmy przy wejściu biła 2 godziny, ale naprośnie. Trzeba zmienić taktykę. Będziemy pikietowali wszystkie

drzwi. Muszę zdobyć chusteczkę. Pół życia za chusteczkę!

7 lipca

Natrafiliśmy na ślad. Była prawdziwa awantura w stylu amerykańskim. Szalenie ciekawe. Jego żona krzyczała przerażenie:

— Obywatelu, ratujcie męża przed histeryczkami!



Halka w odpowiedzi:

— Ruda wydro!

„Wydra” wezwała milicjan-ta, musiałyśmy zmykać co siła. S. nie nosi chusteczki w kieszonce. Widocznie ona (wydra) odradziła mu przez zazdrość.

19 lipca

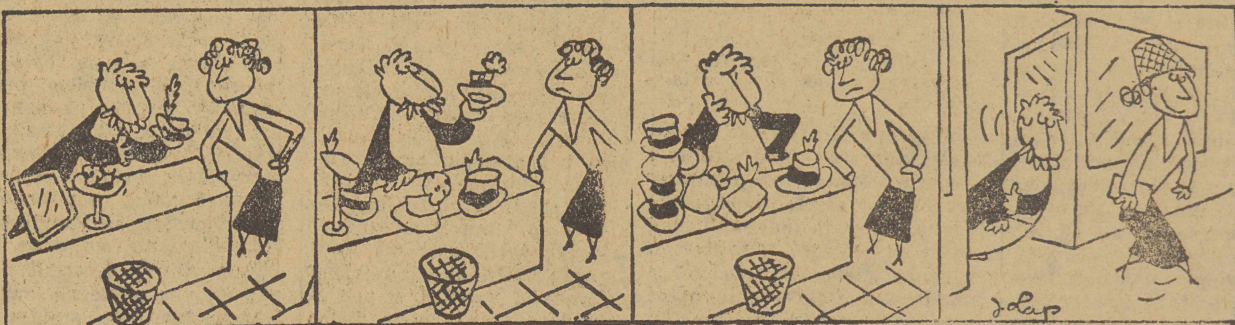
Na przekór „wydrze” rozstawiliśmy straż przed oknami mieszkania. Wczoraj S. spiewał arie z „Halki”. Wiwatowaliśmy tak głośno, że zbiegli się tłum.

24 lipca

Słyszałam S. w „Tosce”. W trzecim akcie administrator teatru wyprowadził Halkę i mnie przemocą z widowni.

— Nie wolno przeszkadzać artystom śpiewać a publiczności słuchać. — Tak powiedział Ordynus i dzikus. Nie zna się na sztuce. W Ameryce zwykle w ten sposób oddaje się hołd „gwiazdom”.

Pan Bęcwałek sprzedaje kapelusze



Robotnicy stoją na straży fabryk W każdej szkole religia

Jak zapobiegli wypadkom robotnicy

„Stomilu“, „Wiepofany“ i Kopalni Soli w Wapnie

Często powtarzamy, że do obowiązków organizacji partyjnych i rad zakładowych w fabrykach należy „mobilizowanie załóg do wypełnienia zadań produkcyjnych”. — Przy czym pod pojęciem „mobilizowanie” rozumiemy najczęściej wysiłki, zmierzające do zwiększenia wydajności robotników i zdolności produkcyjnej fabryki. Zapominamy, że „mobilizowanie” to również poważna praca polityczna. Praca nad podniesieniem poziomu uświadczenia załogi, i że to właśnie uświadczenie pomaga osiągnąć dobre wyniki w produkcji. Aby się przekonać jak wiele zrobiły nasze fabryczne organizacje partyjne w zakresie tak rozumianego „mobilizowania” wystarczy zaobserwować jak bardzo zmienił się w ciągu tych kilku powojennych lat stosunek robotników do pracy, do fabryki, do produkcji.

I dlatego jeśli teraz w fabrykach zdarzają się tu i ówdzie wypadki uszkodzenia maszyn, robotnicy traktują je jako wynik karygodnego niedbalstwa, lub próby sabotażu.

Aby zapobiec takim właśnie skutkom niedbalstwa, aby stordedować w porę usiłowania klasowego wroga sabotażysty gospodarze, go, robotnicy powołali we wszystkich fabrykach trójki przeciwwaryjne, których zadaniem jest budzenie czujności wśród załogi, uświadczenie robotników i ochrona naszej produkcji przed ciętami wroga.

Jak poważne rezultaty daje praca uświadczenia w fabrykach świadczą najwymowniej przykłady...

O młocie górniczym...

Pewnego dnia w kopalni soli w Wapnie został poważnie uszkodzony łamacz mechaniczny, służący do kruszenia brył soli. Wał został wysadzony, panewki uszkodzone, krótko mówiąc poważna strata materialna, bo i łamacz przestał pracować i koszt naprawy był nie mały. Po zbadaniu przyczyny wypadku okazało się, że do łamacza dostał się młot górniczy.

Zastanawiali się nad tym faktem górnicy, bo nie wydało im się to całkiem jasne. Wiadomo przecież, że górnicy schodząc do kopalni bierze młot za pokwitowaniem i po skończonej pracy musi go zdać w magazynie. Skąd więc mógł taki „bezpanski” młot zawędrować aż do łamacza? Trudno jednak. Tego co się stało odróżnić nie można. Ale górnicy postanowili po tym fakcie zwiększyć czujność.

Jakoś po pewnym czasie za uważono w magazynie brak młota. Natychmiast zatrzymane zostały wszystkie wózki na torach i w windach wiozące bryły soli do łamacza. Po długich poszukiwaniach młot znaleziono, na kilka minut przed nową katastrofą.

Przykład inny:

...benzynie...

W fabryce „Stomil” przy produkcji opon przeprowadza się m. in. odparowywanie tiki niny nasiąkniętej benzyną. Aby cenny produkt nie marnował się, używa się specjalnej aparatury skraplającej parę benzynową. Aparat czyszczy się w ustalonych terminach a w międzyczasie funkcjonuje on zazwyczaj bez zarzutu. Z niewiadomych przyczyn aparat w krótkim czasie po oczyszczeniu przestał działać należycie. Uwagę robotnika obsługującego aparat zatrzymał go, a po rozmontowaniu okazało się, że przewód był zatkaany. Groziło to rozsadzeniem aparatu i co gorsze istniała również możliwość wypadku w ludziach.

Szczególnie w pierwszym z podanych przykładów, próba sabotażu — udaremniona czujnością załogi — wydaje się niewątpliwa. Bywa jednak i tak, że robotnicy swoim świadomym pozytywnym stosunkiem do pracy i fabryki chronią produkcję przed katastrofami „obiektywnymi”.

...odlewach i chwiejącej się ścianie

W fabryce „Wiepofana” np. w czasie odlewu zabrakło — z winy elektrowni — prądu. Robotnicy szybko zdecydowali. Opuścili z pieca płynną nie nadającą się jeszcze do odlewu masę, oszczędzając w ten sposób wiele bezcelowej późniejszej pracy. Po ustaniu bowiem dopływu prądu, masa znajdująca się w piecu zastygłaby i trzeba byłoby ją z wnętrza pieca odbijać.

W Kaliszu w młynie nr 1 wybudowano ścianę przeciwpożarową wystającą ponad dach na przeszło 1 m. Po uruchomieniu odsiewaczy okazało się, że ściana grozi runięciem. Przyjechali „specje” z Warszawy i powiedzieli, że całą ścianę trzeba rozebrać i postawić drugą, niższą.

Zebrała się załoga i ubolewała nad tym, że młyn musi przestać pracować ze taka przeróbka kosztować będzie masę pieniędzy itd. Przy tym wszystkim wydawało się robotnikom, że z rozbieraniem całej ściany gruba przesada; że wystarczy zdjąć część wystającą ponad dach i wszystko będzie w porządku. Przestawili się więc opinii warszawskiego „specja” i rada w radę po uzgodnieniu z innym ekspertem robotnicy sami zdecydowali, że zdejmie się tylko część ściany wystającą ponad dach. Nie zatrzyma to produkcji młyna i nie pociągnie za sobą wielkich kosztów.

Taki jest stosunek robotników w Polsce Ludowej, do produkcji, do zakładu pracy i taki jest efekt „mobilizowania załóg do zadań produkcyjnych” przez fabryczne organizacje partyjne i rady zakładowe.

E. Kwiatkowska

W każdej szkole religia jest objęta programem nauczania

W każdej klasie 2 godz. religii tygodniowo

Jesteśmy w męskim gimnazjum i liceum im. Marii Magdaleny przy ul. Różanej.

W klasie 8c odbywa się właśnie lekcja religii. Prefekt ks. Skórnicki ma wykład o wierze. 48 chłopców pilnie notuje jego słowa.

Na pytanie czy ze strony dyrekcji szkoły był jakiś nacisk, żeby nie uczęszczali na lekcje religii — wszystkie ręce podnoszą się w górę i machają protestująco.

Uczeń Marian Małecki mówi:

— Dwie godziny religii tygodniowo — są włączone w program naszych lekcji. Nikt z dyrekcji, ani grona profesorskiego nie bronili mi ani nie namawiał, żebym je opuścił.

Czy wszyscy zgadzacie się ze słowami kolegi?

— Gremialnie „tak” jest odpowiedzią całej klasy.

Na następnej godzinie odbywa się nauka religii w klasie XI liczącej 25 uczniów.

Wszyscy co do jednego są obecni na lekcji. Stanisław Liberski — przewodniczący szkolnego koła ZMP stwierdza:

— Ani dyrekcja zakładu ani nasze władze organizacyjne nie wywierają na nas żadnego nacisku, żeby nie uczęszczać na lekcje religii. Zostało to do naszego wyłącznego uznania. Aczkolwiek religia nie jest przedmiotem obowiązkującym — jest objęta

programem szkolnym i lekcje odbywają się regularnie dwa razy w tygodniu.

Uczęszczamy na nie wszyscy — tak jak na inne lekcje obowiązkowe.

— A czy szkoła wam utrudnia chodzenie na niedzielne nabożeństwa?

— Nie. Tak jak dawniej, są odprowadzane w niedzielę msze szkolne, na które chodzimy bez żadnych przeszkód. Szkoła pozostawiała to całkowicie sprawie sumienia każdego z nas i nie wywiera na nas najmniejszego wpływu, ani presji.

Na pytanie czym sobie możemy tłumaczyć ostatnie zarzuty Watykanu, chłopcy odpowiadają jeden przez drugiego.

To jest tylko robota sił zderzających wrogich Polsce, które tak fałszują naszą rzeczywistość, dlatego my młodzież — odpowiadamy na te oszczerstwa zdwojonym wysiłkiem w nauce i w pracy organizacyjnej.

Z kolei odwieźdźmy gimnazjum i liceum żeńskie im. gen. Zamoyskiej przy ul. Matejki.

Przeglądamy rozkład zajęć szkolnych, w każdej klasie 2 godziny religii tygodniowo.

Prefekt zakładu ks. Bączekiewicz określa współpracę z dyrekcją szkoły jako bardzo harmonijną.

— Pełnię swoje obowiązki jak dawniej i prócz zyczliwości nie napotykam na żadne trudności.

Oto jak w świetle konkretnych faktów i wypowiedzi wygląda prawda o skasowaniu nauki religii w polskich szkołach.

10 lat temu...

W dniu 8 września nieprzyjaciół zajął już całą Wielkopolskę. Kolumny pancerne wroga zbliżyły się do Warszawy, stającą bitwę pod Nadarzynem o 20 km od stolicy. Inne kolumny pancerne przekroczyły Wisłę oraz Narwę w dwu punktach.

W Warszawie przed stawiciele naczelnego wodza, gen. Stachiewicza, odmawia wydania robotnikom broni i zaleca organizującym się batalionom robotniczym, aby opuściły stolicę i udały się do Garwolina, gdzie rzekomo naczelne dowództwo tworzy punkt oporu i organizuje nowe formacje wojskowe.

Wymarszowi robotniczych batalionów z Warszawy sprzeciwiają się rewolucyjni robotnicy z Edwardem Ochabem na czele, którzy żądają powołania Rady Obrony Warszawy i stawienia oporu u bram stolicy.

Tymczasem Beck ucieka w stronę granicy rumuńskiej, przynosząc swoją kwatę z Nałęczowa do Krzemieńca. Rząd Składkowski postanawia wywieźć za granicę posiadane waluty zagraniczne. W dn. 8 września wyjeżdża za granicę kilka „delegacji” rządowych rzekomo w celu zakupu sprzętu wojennego. Prócz dygnitarzy sanacyjnych rząd wysłał również kilku działaczy endeckich i prawników PPS, jak np. Stanisław Stroński i Adam Pragiera. Wybierając tego rodzaju działaczy, którzy następnie przeszli do rządu emigracyjnego, sanacja przygotowuje sobie grunt do utrwalenia swych wpływów politycznych na emigracji.



Dwie godziny religii tygodniowo są włączone w program naszych lekcji. — Na zdjęciu — lekcja religii

Całą noc wytrwale maszerowaliśmy, urządzając tylko co pewien czas krótkie postój dla odetchnięcia. Już podczas tego pierwszego forsownego marszu okazało się, że wielu z nas nie mogło nadążyć i pozostawiało w tyle. Lata więzienia, lata systematycznego i metodycznego głodu zrobiły widocznie swoje. Towarzyszy tych więc nie zobaczyliśmy. Większość z nich zagarnięta na drodze przez wojska hitlerowskie zginęła, jak zdołaliśmy później ustalić, okrutną śmiercią kopiąc sobie własnymi rękoma mogiły.

Fakty te zadają kłam wszelkim twierdzeniom jakoby terror hitlerowski rozpoczął się dopiero w wyniku oporu stawianego przez naród. Był on składową częścią całej ideologii hitlerowskiej, organicznie zrośnięty z nią i stosowany z całą świadomością od pierwszego dnia wojny.

Po drodze spotkaliśmy tylko pojedyncze drobne grupy wojskowe a nieraz nawet pojedynczych żołnierzy saperów ścinających drzewa przydrożne. Już wówczas powstały we mnie pierwsze wątpliwości co do skutków takiej obrony i nie mogłem sobie wyjaśnić faktu nieobecności większych jednostek wojskowych na tak ważnej drodze. Propaganda sa-

Andrzej Stanisławski

Chcieliśmy walczyć o Polskę

(Ze wspomnień więźnia Rawicza)

Dywersonanka

nacyjna tyle trąbiła o gotowości, że byłem przekonany, iż przynajmniej w pierwszych tygodniach nie da się odczuć zbyt silnie przewaga hitlerowców i z utęsknieniem czekałem na pojawienie się większych jednostek zmotoryzowanych. Nadzieje te niestety nie spełniły się.

Za to coraz częściej spotykaliśmy uchodźców przeważnie chłopów zdających się nie bać się hitlerowców, ale byli i tacy, którzy uchodzili, gdyż instynktownie jagdyby czuli ogrom niebezpieczeństwa, która niesie z sobą najeźdźcą i okrucieństwo wroga. Oto, może przeszło sześćdziesięcioletni starszy człowiek, ręczny wózek z mizernym dobytkiem i przywiązana kółka jedyną widoczną jego życiową, oto robotnik z żoną i dzieckiem unoszący cały swój

dobytke w plecaku i węzłach i coraz częściej młodzi mężczyźni zdający do punktów mobilizacyjnych.

A jednak mimo tego, że ludzie ci opuszczali swe domy rodzinne, w których przez lata przeżywali pozostawiając za sobą swój spokój i szczęście, w tych pierwszych dniach nie czuli było w rozmowach z nimi ani rozpacz i wątpliwości. Nieświadomi sytuacji w jaką wtrąciła kraj i naród klika sanacyjna, nie wątpliwi oni w rychły i szczęśliwy koniec zmagania. Wierzyli, że wrócić nie zadługą z powrotem, wierzyli w naiwną, dziecięcą niemal wiarę do której zdolny jest tylko lud, że istnieją jakieś niezłomne prawa, mocą których buta i pycha hitlerowska zostaną ukarane i zwycięży sprawiedliwość.

Jakże rychło roztrwonili sanacyjni wodzowie te niewy-

čerpane zasoby wiary, energii i zapału do walki, które tkwiły w masach ludowych! Jakże szybko nauczyli oni ludzi poddawać się rozpacz i zwątpieniu!

W tych dniach jednak nawet i my komuniści niezdołaliśmy ocenić całą grozę sytuacji i niebezpieczeństwa, które zawisło nad krajem i narodem i jeszcze niejako przyszło nam się nauczyć w naszej wędrówce.

Właśnie dochodziliśmy do skrzyżowania dróg i już zdaliśmy widzieliśmy grupki zatrzymujące się w tym miejscu i niezdeterminowanie zwracające tam i z powrotem. O co chodziło? Zrozumieliśmy dopiero wówczas, gdy dotarliśmy na miejsce i stojąc na skrzyżowaniu młoda dziewczyna w mundurku harcerskim z opaską na ramieniu poinformowała nas, że wojna już skończona, że

doszło do zgody i można spokojnie wracać do domu.

Jedni przekonani wymową harcerki zawracali z powrotem, u innych widać było ociężałość i wahanie. Jeszcze inni, których była większość, mieli poważne wątpliwości co do prawdziwości informacji i woleli na wszelki wypadek nie zatrzymywać się.

Do tych ostatnich należeliśmy i my. Informacja harcerki wydała się nam odrazu nieprawdopodobna, kładliśmy ją jednak na karb nieświadomości politycznej młodej dziewczyny. Nie wiedzieliśmy jeszcze wówczas, że mieliśmy przed sobą pierwszą dywersantkę niemiecką oraz pierwszą pośród straszliwej niemieckiej broni propagandowej — plotki, która miała jeszcze tyle szkody wyrządzić krajowi.

Nie rozumiał wówczas tego i nikt poza nami. Nawet wojskowi, których później spotkaliśmy po drodze powtarzali te samą zastępowaną plotkę i cieszyli się w swej nieświadomości, sądząc, że będą mogli rychło wrócić do domu.

Dopiero te zwierzenia wojskowych, uprzytomniły nam całą perfidię kolportowanej plotki, rozbrajającej moralnie naszą armię i wywołującej chaos i zamieszanie wśród lu-

dnoci. Dziś z perspektywy doświadczeń okresu wojny, wiemy ile winy ponosiła ta klika sanacyjna, która nawet armii nie potrafiła uszczelnić przed dywersją i plotką, która nie przygotowała narodu do walki z piątą kolumną, bojąc się zadrzańszenia stosunków ze swym hitlerowskim sojusznikiem, trzymając ogół w nieświadomości co do rzeczywistych zamiarów wroga i jego ideologii. Czy można się dziwić, że byli tacy, którzy uwierzyli dywersantce? Czy można się dziwić, że i my nie od razu zrozumieliśmy sens tej dywersji.

Ale obecnie, gdy na skutek zwierzeń wojskowych zrozumieliśmy rolę młodej dziewczyny, postanowiliśmy ją uśmierdzić. Kilku z towarzyszy ruszyło z powrotem, by na miejscu przychwycić dywersantkę i oddać ją w ręce władz. Nasze postanowienie było już jednak niestety niewykonalne. Mimo, że nie upłynęło wiele czasu ani też zbyt nie oddaliśmy się od minionej skrzyżowania, dywersantki już na drodze nie było i nie można jej było nigdzie znaleźć. To zniknięcie jej jeszcze bardziej utrwaliło nas w naszym podejrzeniu i przyrzekliśmy sobie, baczniej odtąd przyglądać się temu, co dzieje się dookoła nas.

SPORT

Problem boiska koszykowego do rozgrywek został rozwiązany

Od dłuższego już czasu miasto nasze odczuwa brak boiska do piłki koszykowej, na którym czołowe zespoły Kolejarza i Warty mogłyby

rozgrywać spotkania o mistrzostwo ligi koszykowej.

Dotychczasowa arena boju — hala wzgl. sala Woj. Ośrodka KF jest zbyt szczytła do tego rodzaju spotkań, jak również zbyt daleko położona od centrum miasta.

Dzięki jednak przychylnemu ustosunkowaniu się dyrekcji Międzynarodowych Turów Poznańskich powstanie piękne boisko w nowej Hali Ciężkiego Przemysłu przy ul. Rokossowskiego.

Boisko powstanie dzięki pomocy finansowej Woj. Urzędu Kultury Fizycznej i Pozn. OZKSS, który będzie spełniał rolę gospodarza.

Boisko założone będzie przy końcu hali, w celu wykorzystania z 3 stron balkonów, mogących pomieścić wielką ilość publiczności.

Wzdłuż boiska — po obu stronach znajduje się pomieszczenie około 800 osób na miejscach siedzących.

Kortowa nawierzchnia boiska, wystarczająca ilość zasieków, jak i silnie umocowane kosze na obu balkonach przyczyniają się niewątpliwie do za-

demonstrowania gry na wysokim poziomie, a licznym zwolennikom piłki koszykowej — ze względu na dobrą widoczność — doskonale obserwowanie zmagających się czołowych drużyn ligowych.

Budowę boiska z ramienia Woj. Urzędu WF kierować będzie inż. Jerzy Hoffmann.

Termin ukończenia budowy boiska przewiduje się na koniec września br. (zes)

Juniorzy „Kolejarza”

na biegni łódzkiego „Włóknarza”

Ub. niedzieli odbył się w Łodzi trójmecz lekkoatletyczny juniorów pomiędzy miejscowymi drużynami „Chemik” i ŁKS „Włóknarz” a poznańskim „Kolejarzem”. Zwyciężyła pierwsza — 130 pkt. przed poznaniakami — 111 pkt. i gospodarzami — 106 pkt.

W poszczególnych konkurencjach zwyciężyli: 100 m — Kozłowski (Ch) 11,4 s., 300 m —

62 drużyny w piłkarskich mistrzostwach Kl. B

Rozpoczynające się w sobotę, 10 bm, jesienne rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo okręgu w klasie B na r. 1949/50, obejmują aż 62 drużyny, reprezentujące niemal całą Wielkopolskę wraz z Ziemią Lubuską. Podzielono je na 10 grup, które przedstawiają się następująco: I — Proсна (Wieruszów), Włóknarz (Kalisz), Kolejarz (Kozłmin), Garbarnia (Kalisz), Kolejarz (Skalmierzyce) i Związkowiec (Środa); II — Gwardia II (Kalisz), Kolejarz II (Kępno), Kolejarz II (Jarocin), Spójnia II (Kalisz), Kolejarz II (Gostyń), Kolejarz Ostrów II; III — Kolejarz (Kościan), Mosiński KS, Kolejarz II (Leszno), Gwardia (Śrem), Sparta (Oborniki), Ko-

lejarz II (Rawicz); IV — Kolejarz (Wolsztyn), Budowlani (Nowy Tomys), Gwardia (Krosno n/Odrą), Kolejarz (Zielona Góra), Związkowiec (Opalenica), Kolejarz II (Grodzisk); V — Spójnia (Świebodzin), LZS Korona (Bukowiec), Stal (Sulechów), Kolejarz (Zbąszynek), Spójnia (Ziel. Góra), Stal II (Ziel. Góra); VI — Związkowiec (Szamotuły), Kolejarz (Piła), Kolejarz (Krzyż), Kolejarz (Czarnków), Kolejarz II (Gorzów), Budowlani II (Chodzież); VII — CZKS Stella (Gniezno), Kolejarz (Pobiedziska), Spójnia (Międzybóże), Gwardia (Mogilno), Gwardia (Międzybóże), Kolejarz (Stęszew); VIII — Spójnia (Konin), Budowlani (Żabikowo), Kolejarz Ib (Poznań), Spójnia II (Września), Unia (Swarzędz), Związkowiec (Poznań); IX — Gwardia (Koło), Związkowiec (Fabianowo), Unia-Stomil (Poznań), Gwardia (Swarzędz), Blask (Poznań), Kadra (Poznań); X — Budowlani II (Poznań), Włókn, Admira II (Poznań), Ogniwo II (Poznań), Związkowiec-Warta II, Gwardia II (Luboń), Polonia II (Poznań), Stal II (Poznań), Spójnia II (Poznań).

RADIO

na sobotę dnia 10 września 1949
7.00 Wiadomości dziennikarskie poranne; 7.15 Muzyka popularna; 8.00 Streszczenie wiadomości dziennikarskich poranne; 8.05 Poradnik gospodarstwa domowego; 12.04 Wiadomości południowe oraz przegląd prasy stołecznej; 12.20 Audycja dla wsi; 12.50 Muzyka; 12.55 „Na swoją nutę” — gra zespołu Wł. Kaczyńskiego; 13.30 Audycja z okazji Miesiąca Odbudowy W-wy i Poznania; 13.35 „Uśmiechy wczasów w Zakopanem”; 14.45 Felieton; 14.55 Przegląd prasy poznańskiej; 15.05 Sprawy miasta Poznania w opr. mgr. St. Krokowskiego; 15.15 „Z życia wsi”; 15.30 „Drużyna klasa wita pierwszą” — reportaż ze szkoły; 16.00 Reportaż w związku z „Miesiącem Odbudowy Warszawy”; 16.15 Muzyka; 16.20 Przegląd kulturalny ze Szczecina; 16.40 „Nauka w służbie człowieka”; 16.50 ORZZ przed mikrofonem; 16.55 Lokalna wiadomości sportowe; 17.00 I Dziennik popołudniowy; 17.15 „Przy sobocie po robocie”; 18.15 „Wieczór Mickiewiczowski”; 18.40 „Romans” w wyk. M. Szaleckiego (altówka); 19.00 II Dziennik popołudniowy; 19.15 „Na muzycznej falce”; 20.00 „Dożynki” — audycja poetycka; 20.20 Koncert rozrywkowy z Czechosłowacji; 21.00 Dziennik wieczorny; 21.40 „Teatr Eterek” — list prof. Peduskiego pisma Jerzego Przybory; 22.00 Muzyka taneczna w wyk. Orkiestry PR. pod dyr. J. Cajmery; 23.00 Ostatnie wiadomości.

Kto, z kim, gdzie?

SOBOTA, DNIA 10 BM.

Godz. 15 — Mistrzostwa tenisowe na kortach przy radiostacji.

Godz. 17 — Okręgowe mistrzostwa pływackie na pływalni miejskiej w Solaczu.

Godz. 17.30 — Stal II — Admira II o mistrz. POZPN w kl. B na Stadionie Miejskim Gwardia II Luboń — Zw. Warta II jak wyżej na boisku w Luboniu.

Ogniwo II — Budowlani II jak wyżej na boisku przy Stadionie Miejskim.

Spójnia II — Polonia II jak wyżej na boisku „Arena” Unia Stomil — Związkowiec (Poznań) mecz towarzyski na boisku przy radiostacji.

NIEDZIELA DNIA 11 BM.

Godz. 9 — Mistrzostwa tenisowe

Godz. 11 — Gwardia Luboń — Polonia Poznań mecz piłkarski w Luboniu na odbudowę Warszawy.

Godz. 11 — Pafawag (Wrocław) — Kolejarz (Poznań) mecz pięciarski o mistrz. II ligi w hali Ciężkiego Przemysłu MTP.

Godz. 14 — LZS Puszczykowo — Kolejarz Margonin przedmecz piłkarski na boisku Zw. Warta.

Godz. 15 — Repr. juniorów Poznania — repr. juniorów obozu Margonin — przedmecz piłkarski na boisku Zw. Warta.

Godz. 16 — Dalszy ciąg okręgowych mistrzostw pływackich

Godz. 17 — Śląsk — Poznań zawody piłkarskie o puchar im. Kałuży na boisku Zw. Warta.

Godz. 20 — Gwardia (Trzcianka) — Stal mecz bokserski o drugą półowę mistrz. okręgu w klasie A w hali Ciężkiego Przemysłu MTP, przedmecz Zw. Warta — Budowlani

Zwycięstwa tenisistów polskich w Budapeszcie

W Budapeszcie rozegrano spotkania ćwierćfinałowe w grze pojedynczej mężczyzn. W wyniku rozgrywek do półfinału zakwalifikowali się: Skonecki, który spotka się z Rumunem Viziru oraz Asboth (Węgry), którego przeciwnikiem będzie Krejčík (CSR). Wyniki gier ćwierćfinałowych:

Skonecki — Birkas (Węgry) 6:0, 6:0, 6:1, Piątek — Radzio 6:1, 6:4 (gra pokazowa), Piątek — Asboth 3:6, 1:6, 0:6, Viziru — Hantbeheri (Węgry) 7:5, 9:7, 6:1, Krejčík — Carallus (Rumunia) 5:7, 9:7, 6:2, 6:2.

W grze podwójnej Jędrzejowska (Polska) i Miskowa (CSR) pokonały parę węgierską Ferenc — Katona 6:2, 6:3.

Turniej najlepszych

Platy dzień Szachowych Mistrzostw Polski odbywających się na dużej sali „Belweder” w Poznaniu dał pokaz wysokiej lecz wyrównanej stawki uczestników, wśród których bierze udział 1 mistrz międzynarodowy, 7 mi-

Kraków — Łódź 4:1

W międzymiastowych zawodach o puchar Kałuży reprezentacja Krakowa pokonała Łódź 4:1 (1:1), przeważając zdecydowanie w drugiej połowie gry. Strzelcami bramek dla zwycięzców byli: Kołtuś, Mamon, Roik i Bożek, dla pokonanych — Łącz. Se-dziował Cerba.

strów krajowych, 6 „kandydatów na mistrzów” i 3 graczy I. kategorii.

W dogrywkach z rundy czwartej Gadałski remisował z Balcarkiem, który dzięki temu uzyskał pierwsze pół punkta, Arłamowski remisował z Makarczykiem, Litmanowicz przegrał do doskonałego grającego Jurkiewicza. Piechota wygrał łatwo z Dzieciołowskim, Plater przebiegł w centrum zmusił do poddania partii Litmanowicza natomiast Dreszer lider w tabeli, już po 2 godzinach gry zgodził się na remis z Arłamowskim. Balcarek w partii z Kwileckim wydosłaj się szczególnie w opresji na krzydło królewskim na skutek zbyt wczesnej wymiany figur przez Kwileckiego oraz dzięki twardej i nieustępliwej swej obronie, partia została odłożona w pozycji lepszej dla Balcarka.

Odłożono również partie: Jurkiewicz — Pytlakowski, Tarnowski — Kołomecki i Makarczyk — Grynfeld, pozycja Makarczyka jest gorsza. Jak dotąd obrońca tytułu Mistrza Polski nie wygrał jeszcze żadnej partii w tym turnieju.

Stan tabeli w czołówce po 5 dniach gry jest następujący: 1. Dreszer (Gdynia) 4 punkty, 2. Plater (Warszawa) 3 i pół punkta, 3. Jurkiewicz (Bydgoszcz) 3 i pół punkta, 4. Gawlikowski (Warszawa) 2 i pół pkt., 5. Arłamowski 2 i pół pkt. (tuh)

cia Mroków”, byłoby częściej wymawiane przez wszystkich mieszkańców tego miasta.

Mijały dni za dniami, lata za latami, a obywatele Bakkuku i innych pomniejszych miast Arzantei stopniowo przyzwyczajali się do tego, że „Książę Mroków”, Belzebub, Szatan, czy po prostu diabeł, są tak dalece pocho-nięci sprawami toczącymi się w Mieście Wielkich Zab i innych wielkich ośrodków, że brak im po prostu czasu i zainteresowania, by roztoczyć swe sieci nad mniej za-ludnionymi miasteczkami.

W każdym bądź razie jeszcze w sobotę drugiego września nikt w całym Bakkuku (prócz kilku furmanów — pijaków, którzy nie wchodzą w rachubę) nie wspominał imienia diabła. Tym bardziej rażąca jest to, co zaszło pamiętnej niedzieli trzeciego września.

Prenumeratorki miejscowego pisma, rozkładając pachnące drukarską farbą arkusze przy śniadaniu, przede wszystkim zwrócili uwagę na bardzo intrygujący tytuł:

O KROK OD GEHENNY

Była to starożytna opowieść o tym, jak niegdyś w czasach zamierzonych niejaki Ambrozjusz Zargarum został przykładnie ukarany przez Opatrzność za odstępstwo od wiary. Wyrokiem niebios został pozbawiony żony, trzech młodych i pięknych synów, bogactwa, krewnych, przyjaciół i znajomych, następnie zaś, odziany w łachmany, rzucony został wraz z jednym ocalałym synem pod płot. Każdego innego grzesznika wszystkie te nieszczęścia zmusiłyby do skruchy i kazały czym prędzej uprosić zmiłowania u niebios. Ale Ambrozjusz Zargarum, człek uparty i pełen grzechu, nie okazał skruchy.

Nie okazując żadnej pokory, z zuchwałością i pogardą przyjmował gorzkie wyrzuty dawnych przyjaciół i krewnych.

Jeden numer — za mało
Dwa numery — już więcej
Cały rocznik — tygodnika „Kobieta”
To skarb dla każdej kobiety. [Cena numeru 25 zł]

Jaki powinien być dobry sportowiec?

Na to pytanie odpowie Wam ilustrowane pismo

„SPORT”

OGŁOSZENIA

Państwowe Zakłady „Bielarnia”
Włókiennicze Nr. 7, „Bielarnia”

KALISZ, Majkowska nr. 13 zatrudnia

1) starszego księgowego

wymagana dokładna znajomość księgowości przemysłowej.

2) 5 księgowych

do wydziałów księgowości finansowej, materiałowej i kosztów własnych.

Pozostaje się z znanymi księgowośći przebiegi wej. Zgłoszenia przyjmuje Wydział Personalny Zakładów.

Skrajnie legitymację milicyjną nr. M. 0/2 669 wystawia przez K. W. M. Poznań, nazwisko Kurek Stefania, Gorzów, Mieszka I nr 25. 1345

Bufetowa wykwalifikowana — tylko pierwszorzędną się przyjmie natychmiast Restauracja Kaczmarek, Kalisz ul. Piekarska 4. 1346

Dyrekcja Przemysłu Miejsowego

zaangażuje od zaraz 1944

budowniczego lub technika

upoważnionego do prowadzenia przedsiębiorstwa budowlanego. Kandydaci winni się zgłaszać do Dyrekcji Przemysłu Miejsowego, Wydz. Personalny, Chłemońskiego 10.

Handlowe Kursy Północne roz-poczną 3 października, — Wiosle kupuje Marian Celler poczynamy 3 października, — wytwórnia szcetek, Poznań, Kursy Handlowe Wawrzynia-ka 33. K 1307 Zielona 5 (przy pl. Bernardyńskim). 1233

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI

Poznań, ul. Kantaka 6/9. Konto P. K. O. Poznań V-4410. Telefon: Red. nac. 518-83, z-ca red. nac. 508-73, sekr. red. 518-87, dział lokalny 518-22, dział terenowy, sportowy i dział listów 529-33, dział kulturalny, kobiecy, gospodarczy i rolny — 508-56, dyr. delegatury 529-36, kolportaż i prenumerata zamiejsc. 502-84, kolp. i prenum. Poznań — 502-81, biuro ogłoszeń 529-31, ekspedycja 52-45

Wydawca: R. S. W. „Prasa”
Rocznico: Wielkopolskie Zakłady Graficzne
Przedsiębiorstwo Państwowe Wydawnictwo — Zakład Główny w Poznaniu K — 2208



Przełożył Józef Brodzki

Obydwa dżentelmeni porozmawiali jeszcze około dziesięciu minut o różnych miejskich nowinkach, przy czym Cwardeia, jak gdyby mimochodem, wyraził zdziwienie z powodu tego, że tak niezwykle odkrycie, jak eliksir doktora Poppa, nie spotkało się w tak światłym mieście Bakkuk z należytą krytyką. Po opuszczeniu redakcji — Cwardeia udał się do jednego z największych sklepów rzeźniczych w mieście.

Byłoby rzeczą dość trudną wyliczyć wszystkie wizyty, jakie owej soboty złożył pan Syndyrak Cwardeia.

Do hotelu wrócił, gdy zapadał zmrok, zmęczony, lecz zadowolony i z portfelem, którego objętość zmniejszyła się wyraźnie. Po krótkiej rozmowie z właścicielem hotelu i wypiciu z nim kieliszka dobrego wina, Cwardeia udał się do swego pokoju. Rozbierał się powoli i długo przypatrywał się przed lustrem workom pod oczami, co go od dawna szczerze martwiło, po czym wsunął się pod kołdrę, zasnął niezwłocznie.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Od dnia siódmego stycznia 1764 roku, kiedy w Bakkuk został uroczystie spalony na stosie za obcowanie z diabłem kulawry bednarz, Bonifacy Binnom, trudno sobie przypominąć wypadek, kiedy imię Belzebuba, „Książ-

nych. Zuchwalstwo jego przepełniło miarę cierpliwości niebios. Ocalały syn grzesznika, młody i piękny Kadmiusz młodzieniec obdarzony wszystkimi onotami, przebiegł się leżąc na stole pod płotem, poczęł chorować, zaś żaden z miejskich znachorów, upatrując w tym wyższe wyroki, nie chciał mu udzielić bezpłatnej porady.

Daremnie Ambrozjusz Zargarum błagał współobywateli o pomoc nie dla siebie, lecz dla swego syna. Wyroki niebios pozbawiły go bogactwa — nie miał więc czym płacić za chleb i mleko, a współziomkowie jego, wiedząc iż spotkała go słusna kara, odpędzali grzesznika od swych domów. Wszelako Ambrozjusz tkwił uporczywie w odstępstwie od wiary, a syn jego marniał z dnia na dzień i wkrótce osłabł do tego stopnia, że, gdy nadeszła zimniejsza pora roku, ojciec bez trudu przeniósł go na swych rękach pod miejski most, gdzie zresztą nie było wcale ciepłej i wiatr wiał niemiłosiernie.

I oto pewnego razu przytrafiło się, że pewien przyjezdny, noszący imię Antonio, idąc nocą przez most, usłyszał jęki, zszedł na dół i odnalazł Ambrozjusza i Kadmiusa dygocących w nędznych łachmanach. Nie dowiedziawszy się, co jest przyczyną ich nędzy, Antonio zbyt pochopnie przyprowadził ich do swego domu, nakarmił, napoił, przebrał w suchą i ciepłą odzież i ułożył na posłaniu.

Nikt nie wiedział, skąd przybył ów zagadkowy nieznajomy i w jakim celu osiedlił się w mieście. Wiadomo było jedynie, iż nie oboował z nikim i nie był w świątyni.

Gdy następnego dnia obywatele miasta przechodzili przez most, nikt nie usłyszał dobrze znajomych jęków. Podejrzewając więc, iż musiał stać się coś złego, zeszli na dół i przekonali się, że zarówno ojciec jak i syn zniknęli bez śladu.

C. d. n.)

Ani jednego bagnistego hektara uprawnej gleby nie będzie w pow. zielonogórskim i sąsiednich

Działalność Urzędu Wodno-Melioracyjnego w Zielonej Górze daje systematycznie do osuszenia bagnistych terenów naszego i okolicznych powiatów.

Prace do maja br. ograniczyły się raczej do drobnych napraw wodociągów, wałów nadodrzańskich oraz oczyszczania z chwastów kanałów odwadniających.

Dopiero w sezonie letnim przystąpiono do akcji, zakrojonej na szeroką skalę.

Na terenie majątku PGR Czerwienicki wykonano ponad 10 km kanałów-odbiorników dla obszarów przeznaczonych do drenowania. W majątku PGR Klenice zespół Lednik wykonał ponad 2 km kanału-odbiornika odwadniającego.

W celu dostatecznego zaopatrzenia mieszkańców Kisielina Starego w wodę, odbudowano lokalne wodociągi. Podobne prace przeprowadza się w Wilkowie, a w najbliższych dniach rozpoczęta zostanie odbudowa wodociągów w Przytoku.

W Świdnicy-Osiedlu prowadzi się odbudowę odwadniającej mechanicznej stacji pomp, której zadaniem będzie odprowadzanie z terenów depresyjnych nagromadzonych wód. Dzięki tej pracy odwodni się około 200 ha łąk i pastwisk, co przyczyni się do usprawnienia akcji „H”, oddając na użytek gospodarzy 200 ha dobrych łąk i pastwisk.

Prócz tego przeprowadzono prace konserwacyjne, które miały na celu zabezpiecze-

nie urządzeń wodno-melioracyjnych.

Na terenie kilku powiatów dokonano systemem szwarzkowym konserwacji około 102 km głównych kanałów.

W ramach robót planowych i inwestycyjnych przeprowadza się regulację rzeki Ochla od Otynia w kierunku na Konradów-Lugi.

Regulacja przyczyni się do odprowadzenia wód z żyznych

a zabagnionych łąk, pastwisk i gruntów ornych z terenu gminy Otyń, Racula, Świdnica pow. zielonogórskie go oraz z kilku gmin z prawu brzożnej strony rzeki z woj. wrocławskiego.

W stadium budowy jest kanał Młynkowo — Bojadła — Klenice, który jest głównym odbiornikiem zabagnionych terenów gminy Bojadła.

Dzięki powstaniu tego ka-

nału osuszone zostaną grunty grom. Klenice, Bojadła, Pyrzyk i Młynkowo.

Dażeniem Urzędu Wodno-Melioracyjnego w Zielonej Górze jest, by w jak najkrótszym czasie naprawić błędy okupanta, który całkowicie zaniedbał planową gospodarkę melioracyjną i by żyzne ziemie pow. zielonogórskiego stały się spichlerzem dla całej Ziemi Lubuskiej. (te)

Teatr gorzowski nie ma szczęścia

Do teatru nie mamy jakos szczęścia. Po zlikwidowaniu stałego zespołu i stworzeniu filii Teatru Polskiego skazani byliśmy wyłącznie na imprezy objazdowe, bo zespół, który pozostał na miejscu, nie był w stanie niczego stworzyć, poza dwoma czy trzema spektaklami o małej wartości, wskutek czego publiczność odzwyczaila się od chodzenia do teatru.

Po roku smutnych doświadczeń artystów uciekli z Gorzowa, personelowi technicznemu wypowiedziano umowę o pracę, drzwi teatru zamknięto i gmach pozostał w dnu i wrzesnia bez administracji. Nikt nie umie powiedzieć co będzie z naszym teatrem?

Zarząd Miejski, mimo, iż w przyszłym roku nie będzie mógł subwencjonować teatru w ramach swego budżetu, postanowił jednakże uchronić gmach teatru od pozostawienia go własnemu losowi i przejął go ponownie pod swą administrację. Czy będzie mógł jednak finansowo wytrzymać ten nieprzewidywany, a duży wydatek — nie wiadomo!

Ostatnio w Kolegium Zarządu Miejskiego wysunięto kon-

ceptję, żeby zarząd gmachu i sceny powierzyć Komitetowi Koordynacyjnemu Imprez Kulturalno-Oświatowych, który przy pomocy składek społeczeństwa i własnych skromnych funduszy gotów jest podjąć się tego trudnego zadania. Repertuar będzie się składał z imprez lokalnych, koncertów dla świata pracy, przedstawień amatorskich i występów teatrów poznańskich w miarę ich objazdów po Ziemi Lubuskiej.

Celem zmniejszenia kosztów utrzymania personelu technicznego postanowiono dotyczący zespół zatrudnić w przedsięwzięciach miejskich, a pracę ich w teatrze traktować jako nadgodzinową.

Rozwiązanie to ma naszym zdaniem, wszelkie szanse powodzenia i może poważnie wpłynąć na ożywienie życia kulturalnego w Gorzowie.

El-be

PRZZ w Gorzowie otwiera kursy księgowości i maszynopisania

Staraniem Pow. Rady Zw. Zaw. od połowy września rozpoczyna się nowe kursy roczne księgowości i maszynopisania dla członków Zw. Zaw.

Kursy te będą odbywały się w lokalach szkół gorzowskich. W świetlicy PRZZ prowadzone będą trzymiesięczne kursy szkoleniowe dla aktywu związkowego. Rad. Zakładowych i mężów zaufania.

Aby umożliwić jak największą ilość pracowników uczęszczanie na kursy będą one odbywały się w godzinach popołudniowych. (Dej)

Rada Łowiecka pow. gorzowskiego stanęła na czele samorządu łowieckiego

Celem unormowania stosunków prawnych pomiędzy samorządem terytorialnym, a zarejestrowanymi spółkami łowieckimi oraz dla roztoczenia planowej ochrony nad zwierzyzną, powołana została niedawno do życia Powiatowa Rada Łowiecka, składająca się z 5-osobowego prezydium, 7 podlowskich działających na terenie gmin oraz 6 członków zwykłych.

Rozpoczynając swą działalność na terenie powiatu, Rada podzieliła cały teren łowiecki na 23 obwody, które będą wydzielone spółkom łowieckim zarejestrowanym w Starostwie Powiatowym.

Konferencja w tej sprawie odbyła się dziś w sali piastowskiej Starostwa. Zadaniem jej będzie planowy podział terenu pomiędzy towarzystwa łowieckie.

Prezesem Rady noszącym nazwę Łowczego Powiatowego wybrany został tow. J. Nowicki, starosta powiatowy. Na wniosek Rady Łowieckiej, Powiatowa Rada Narodowa postanowiła wprowadzić do gminnych Rad Narodowych wszystkich podlowskich jako terenowych przedstawicieli samorządu łowieckiego.

Dzięki staraniom Rady w sekretariacie jej od dnia 25 bm. myśliwi będą mogli zaopatry-

wać się w amunicję, proch, śrut i przybory myśliwskie.

Sekretariat Rady znajduje się w gmachu Wydziału Powiatowego i czynny jest w poniedziałki, środy i piątki od godz. 17—19. (El-be)

O jeden milion złotych więcej zaoszczędzi gorzowskie P. P. B.

Plan oszczędnościowy przewidziany dla gorzowskiego Oddziału Państwowego Przedsiębiorstwa Budowlanego na rok 1949 wyrażał się sumą 2 mil. 200 tys. zł.

Kierownictwo PPB tak poprowadziło pracę, że dotychczas Oddział zaoszczędził już 2 mil. 181 tys. zł. Nie zadowoliło to jednak pracowników PPB, którzy na naradzie wytworzyli postanowili zaoszczędzić do końca roku jeszcze jeden milion zł, przekraczając tym samym plan oszczędnościowy o 50%. Tak pojęta i zorganizowana akcja oszczędnościowa zyskała uznanie Zjed-

noczenia PPB w Poznaniu, które udzieliło pisemnej pochwały całej załodze gorzowskiego Oddziału PPB apelując jednocześnie o wzmożenie starań przy dalszym przekraczaniu planu oszczędnościowego.

Wyniki takie można było osiągnąć dzięki uświadomieniu całej załogi i pracy komisarza oszczędnościowego na Oddziale 6 ob. Kaczorowskiego.

Grupy plantatorów i hodowców powstaną w pow. gorzowskim

Na ostatniej odprawie zwołanej przez Powiatowy Zarząd ZSCH z udziałem gminnych inspektorów rolnych i członków PZGS omawiano sprawę utworzenia na terenie całego powiatu grup plantatorów i hodowców. Grupy te zorganizowane w każdej gromadzie, zastąpią likwidowane obecnie zrzeszenia plantatorów. Będą one ściśle powiązane przez swych kierowników z instytucjami rolniczymi, co umożliwi rolnikom utrzymanie stałego kontaktu z miastem.

Ustalono terminarz zebrań na gromadach, które obsłużą prelegenci z ZSCH i PZGS.

Pow. Zarząd ZSCH w Gorzowie wezwał do współzawodniczenia powiat Strzelce Krajeńskie w akcji organizowania grup plantatorów i hodowców, zobowiązując się jednocześnie przekroczyć o 10% plan zakreślony do końca bieżącego roku, tak że zamiast zaplanowanych 330 grup zostanie zorganizowanych 370. (Dej)

Gdzie i na co idziemy w niedzielę w Gorzowie

Kibice ringowi przeżyją wiele emocji na A-klasowym spotkaniu pomiędzy KS Szamotuły a Z. S. Gwardia — Gorzów.

Mecz ten odbędzie się we wspólniejszej świetlicy „Ursula”. Tym razem będziemy już swobodnie oddychać, bo „Gwardia” zainstalowała wentylatory. Nasi pięściarze wystąpią w składzie wzmocnionym z Gurewiczem w piórkowej i Sordykiem w lekkiej. Ciekawie zapowiada się spotkanie mistrza okręgu łonczyka z naszym ambitnym Rudem. Bombardier Kubala trafi tym razem na drugiego bombardiera w osobie oryginalnego Turka z Szamotuł.

Entuzjaści kolarstwa pójdą o 14 na wyjście torowy o puchar przechodni Prezydenta m. Gorzowa. Zobaczą tam asów kolarstwa wielkopolskiego w osobach: Wydarkiewicza, Vogta i Rozumka ze „Stomilu”, szóstorooczny mistrz naszego toru Frąckowiaka wraz z całą sekcją ZKK oraz znane sylwetki kolarzy z HGP Tabaczyńskiego i Wandelewicz oraz uczestników Tour de Pologne Butkiewicza i Pelczyńskiego.

Zwolennicy piłki nożnej będą świadkami A-klasowego meczu pomiędzy ZS „Kolejarzem” Gorzów i „Budowlanymi” z Chodzieży.

Atmosferą wsi odciniemy na dożynkach w Osiedlu Poznańskim, dokąd spod katedry zawiozą nas umajone wozy chłopskie. (El-be)

Ze sportu

„Stal” Zielona Góra — „Legia” (Poznań)

W 3 z kolei meczu piłkarskim o mistrzostwo klasy A. spotka się w najbliższą niedzielę w Zielonej Górze miejscowa „Stal” z poznańską „Legią” (Ogniwo). Dla „Stali” będzie to pierwszy mecz A-klasowy w własnym boisku, który równocześnie zainauguruje w Zielonej Górze sezon piłkarski 1949/50.

Obydwa kluby dysponują technicznie dość dobrze zaawansowanymi zespołami, toteż niedzielne spotkanie zapowiada się bardzo interesująco.

„Stal” Zielona Góra po ostatnim sukcesie w Poznaniu dołoży niewątpliwie starań, by i tym razem uzyskać ko-

rzystny dla siebie rezultat. Zawody odbędą się w niedzielę, dnia 11 bm. o godz. 16.00 na boisku ZKS „Stal” przy ul. Sulechowskiej.

227 proc. normy osiągnęli betoniarze w GORZOWIE

Betoniarze zatrudnieni w budowie nowej elektrowni w Gorzowie osiągnęli coraz lepsze wyniki. W sierpniu grupa ob. Fr. Hanczuka wykonała 227 proc. normy. Dzięki pomysłowi ob. T. Janiszewskiego z tej grupy, skrócono czas polewania betonu wodą o połowę.

Na terenie budowy wywie-szona jest tablica, służąca do wypisywania osiągniętych co miesiąc norm. Pomysł chwalebny, szkoda tylko, że od trzech miesięcy brak jest na tablicy aktualnych wyników. Nie wiadomo, czy brak jest kredy do pisania, czy też brak zainteresowania tablicą. (W)

1000-ny wagon kopalniaków wysłała załoga „Pagedu” z Czerwienicka na Ziemi Lubuskiej do Węgier

W odległości 12 km od Zielonej Góry przy szosie w kierunku na Poznań leży cicha gromada Czerwienicki.

Tu mieści się Ośrodek Wypoczynkowy WF, który gości u siebie najwybitniejszych sportowców Polski, tu zaraz przy torach kolejowych znajduje się wielki plac, zajęty wysokimi stertami drzewa tarcicowego i kopalniaków. Segregacja przyszanego drzewa i przygotowania do eksportu należą do zielonogórskiego Oddziału Polskiej Agencji Drzewnej.

ROBOTA „PALI SIĘ W RĘKACH”
Wśród stert drzewa jak pracowite mrówki kręcą się na brzo opaleni robotnicy, segregując, układając, mierząc i ładując na wagony duże bale drzewa. Każdy się spieszy. Przysłówie, „czas to pieniądź” tu właśnie znajduje realne zastosowanie. Wszyscy pracu-

ją akordowo, przeciętny zarobek robotnika wynosi około 20 tys. zł miesięcznie, a są i tacy którzy zarabiają i ponad 30 tys., nie też dziwnego że każdemu „praca się w rękach pali”.

Dzisiejszy dzień jest nieco inny od wszystkich poprzednich dni pracy wyjeżdża bowiem z Czerwienicka 1000-ny wagon kopalniaków, przeznaczonego w ramach umowy handlowej do węgierskiej kopalni węgla.

Eksport kopalniaków zaczął to w połowie lipca br.

W lipcu — plan przewidywał wysyłkę 200 wagonów kopalniaków, przekroczono go w 25% czyli że wysłano 250 wagonów.

Plan na sierpień przewidywał eksport 500-ciu set wagonów, a wykonany został w 120%.

Wraz z personelem umyślnym, na placu pracuje około

200 ludzi pod kierownictwem ob. Tadeusza Budzyńskiego.

KTO PRZEDZIEJ KTO LEPIEJ?
Podzieleni są oni na zespoły, z których każdy liczy jednego manipulantów i 6 robotników.

Praca zespołu polega na wyładunku, przesortowaniu drzewa, przemierzeniu i załadunku.

W tej chwili najlepsze wyniki osiągnęli zespoły manipulantów tow. Guzendy, tow. Rydzewskiego i ob. Zdanowicza i tow. Ukla.

Indywidualnie przodują robotnicy: Sokół, Zdyb, Karo-na i Sznajder.

Funkcja załadowania 1000-wagonu przypada w udziale zespołowi Wacława Ufła.

BRATNIE POZDROWIENIA ZAWIEZIE POLSKI WAGON DO WĘGIER

Koło wagonu polskiej pro-

dukcyj z napisem w języku węgierskim i polskim „Niech żyje socjalizm i pokój z bratnim pozdrowieniem załoga „Pagedu” — Czerwienicki” w tej chwili wre gorączkowa praca.

Jedną część zespołu ładuje ostatnie kopalniaki, druga ozdabia wagon zieloną i poro-porczykami o barwach polskich i węgierskich.

Uroczystość wysłania 1000 wagonu zgali przedstawiciele ZZ, PL i PD ob. Józwiak, kierownik ob. Budzyński złożył meldunek załadowania wagonu przedstawicielowi dyr. Pagedu, zaś delegat partii podziękował robotnikom za wyteżoną pracę, podkreślając, że przyczyni się ona niewątpliwie do zacieśnienia przyjaźni robotniczej polsko-węgierskiej.

Edward Tomczak



Dziś sobota 10 września 1949 roku

Mikolaja — Mściłora

Jutro niedziela 11 września 1949 r.

Jacka — Naczestawa

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI

GORZÓW, UL. HAWELAŃSKA

TEL. 855

Ważniejsze nry telefonów:

Straż Pożarna — alarmowy 800

Milicja Obywatelska 555 i 666

Komitet Miejski PZPR — 623

Komitet Pow. PZPR 509

Karetka Pogotowia PCK 999

Szpital Miejski — 562

Pogotowie nocne PCK 999

Apteka pod Lwem, ul. Krzywo-

ustego nr. 4a — 900

Apteka pod Słońcem, ul. Dzieci

Wrzesińskich nr. 29 — 839

Apteka Ubezpieczalni Społecz-

nej, ul. Drzymały nr. 44 — 336

— O —

PDT PRZEDŁUŻA CZAS PRACY

Celem uprzywilejowania światła pracy dogodnego zaopatrywania się w towary, Powszechny Dom Towarowy przedłuża czas sprzedaży do godz. 18.

AMATOR CUDZYCH ROWERÓW.

Sprzed sklepu przy ul. Wodnej skradziono rower będący własnością J. Komara zam. w Żośnie gm. Kłodawa. Sprawca kradzieży był E. Fuciński zam. w Przemyśle pow. Ślesia, któremu rower odebrano i zwrócono poszkodowanemu.

Za kradzież roweru Fuciński od-powie przed sądem.

JESZCZE JEDNA OFIARA KAPIELI

Na wysokości mostu kolejowego utonął przed kilkoma dniami w Warcie ob. R. Chelminski, lat 21, zam. w Witnicy ul. Kolejowa 8, który kąpał się w miejscu zakazanym. Zwłoki denata wydobyto 6 dniach pod Wieprzycami.

REPERTUAR KIN

DREZDENKO — „Polonia”

„Skarb”

GORZÓW — „Capitol”

„Urwis Gawroche”

GORZÓW — „Słońce”

„Młoda Gwardia”

KRZYŻ — „Polonia”

„Pocłunek na stadionie”

KUROWO STARE — „In”

„Za wami pójdą inni”

MIEDZYRZECZ — „Świt”

„Kariera”

SLUBICE — „Piast”

„Przygody Narzedzina”

STRZELCE KRAJEŃSKIE

„Osadnik” — „Sępy”

SULECIN — „Łech”

„Dzieci z jednego podwo-

TRZCIANKA — „Corso”

„Pojedynki”

WITNICA — „Kometa”

„Kariera”

PIŁA — „Zorza”

„Nauczycielka wiejska”



ODDZIAŁ REDAKCJI

„GAZETY LUBUSKIEJ”

ul. Żeromskiego nr. 3 tel. 400

WAŻNIEJSZE NR-Y TELEFONÓW

Milicja Obywatelska: 104 i 144

Szpital Powiatowy: 125 i 854

Pogotowie ratunkowe ambulator.

PCK: 800

Straż Pożarna: 149

Hotel pod Białym Orłem tel 200

DYŻURY LEKARZY

Dziś dyżuruje dr. Tadeusz Sera-

finski, Żeromskiego 18.

LEKCJE RYMIKI I TAŃCA.

Studium baletowe prof. Anny Bekker przyjmuje zgłoszenia kandydatów na lekcje rytmiki i tańców ludowych oraz klasycznych. Lekcje odbywają się w niedzielę, środy, czwartki i soboty w godz. od 15—17 w auli Gimnazjum i Liceum Handlowym przy Pl. Słowiańskim.

GROZNY POŻAR

W dniu 5 bm. w zagrodzie ob. Kowu Stefana zamieszkałego w gromadzie Letnica wybuchł pożar. Pastwą pożaru padła szopa i stodoła. Budynki mieszkalne dzięki pomocy Ochotniczej Straży Pożarnej z Letnicy i Świdnicy oraz Zaw. Straży Pożarnej z Zielonej Góry zostały uratowane.

Akcia przeciw — pożarnicza kierował Pow. Komendant ZSP ob. Koliński.

REPERTUAR KIN

GUBIN — „Pionier”

„Skarb”

KROSNO — „Lubuskie”

„Zawleja”

LUBSKO — „Patrya”

„Sekretarz Rejkomu”

ŚWIEBODZIN — „Rialto”

„Wielki przełom”

WSCHOWA — „Bel”

„Krakati”

ZIELONA GÓRA — „NY”

„Moja miła”

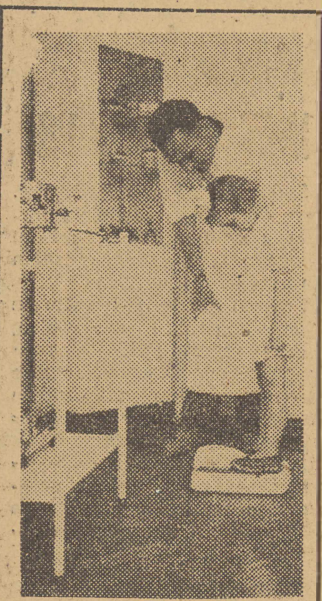
ZIELONA GÓRA — „Światowid”

„Ulica Graniczna”



Dawniej mieściła się tu kawiarnia... W PRZEDSZKOLU IM. GEN. ŚWIERCZEWSKIEGO

Na tarasie dawnej kawiarni przy parku Wilsona biega w podskokach kilkoro dzieci. Przez otwarte drzwi dochodzą z wnętrza lokalu wesołe śmiechy dziecięce. W przedszkolu im. gen. Karola Świerczewskiego.



Wszystkie dzieci poddane są badaniom lekarskim.

czewskiego skończył się właśnie obiadem. W dwóch salach, osobno dla dzieci młodszych w wieku od 3-5 lat i dla starszych od 5-7 lat, zastawionych jest szereg kwadratowych stolików. Na każdym stoliku bukiet różowych astrów, kwiaty na oknach, lśniąca jak lustro parkietowa posadzka i potop słonecznego światła — stwarzają atmosferę czystości i pogody.

Dwie pomocnice kucharki sprzątają talerze. Obiad sma kował dzieciom, porcje zjedzone są do ostatniej kruszyny. Zupa szczawiowa z jajkami, „gołąbki” z ryżem i mięsem, ziemniaki i kompot z jabłek — oto jadłospis, który w pełni zadowolił nie tylko apetyty malców, ale i zyskał aprobatę lekarza, który kontroluje odżywianie dzieci pod względem wartości kolorystycznej i witaminowej.

— Dzieci otrzymują u nas 3 posiłki: śniadanie,

obiad i podwieczorek — opowiada chętnie kierowniczka przedszkola tow. Irena Szymańska, młoda, sympatyczna blondynka, sama również matka wesołej dwójki, która uczęszcza do przedszkola. 5-letni Rysio rezolutnie intonuje Hymn Młodzieży, a następnie „Międzynarodówkę”, oczyma pytając mamę: czy dobrze? Dzieci rozpoczynają tymi pieśniami swe codzienne zajęcia.

Przedszkole im. gen. Świerczewskiego, które pomieścić może 120 dzieci, jest placówką pod każdym względem wzorową. Słoneczny, pięknie położony lokal przedszkola, z widokiem na bujną zielen parku Wilsona, przebudowany został z dużej sali dawnej restauracji, która — dodać tutaj trzeba — była przybytkiem bynajmniej nie przynależnym do chwały dzielnicy łazarskiej. Dwie sale dla dzieci, przeznaczone do zajęć zbiorowych, pokój do zajęć indywidualnych i duża sala gimnastyczna lśnią czystością. Gabinet lekarski połykuje ni klem instrumentów i białą nowusienickich mebli. Codziennie urzęduje tutaj lekarz, specjalista chorób dziecięcych, który ma w troskliwej opiece całą przedszkolną gromadę. Dzieci są systematycznie badane, ważone i prześwietlane najmniejszą chrypką czy stanem podgorączkowym nie ujdą czujnemu oku lekarza i higienistki Ph. Henryki Zychaluk.

Specjalna winda przeznaczona do przewożenia talerzy łączy korytarz przy jadalni z kuchnią, gdzie wia-

da wraz z dwoma pomocnicami kucharką przedszkola ob. Maserak. Na pięterku, tam, gdzie dawniej w oparach alkoholu zabawiali się „podgawani” bibosze, znajduje się obecnie leżalnia, w której dzieci zastygają poobiedniemu spoczynku. Każde dziecko ma swój leżak, na którym trzeba spędzić obowiązkową godzinę. Dzieci starsze leżą przy otwartych drzwiach sali gimnastycznej, gdzie słońce złotą falą wlewa się przez olbrzymie okna.

— Tutaj werandować będzie można także zimą — mówi kierowniczka tow. Szymańska.

Zapewnienie dzieciom jak najlepszych warunków rozwoju fizycznego nie jest jednak jedyną cechą, która wyróżnia przedszkole im. gen. Świerczewskiego spośród sze-

regu innych. Tutaj pracuje się usilnie nad wyrobieniem charakteru małych obywateli demokratycznej Polski. Karność, obowiązkowość i umiowanie pracy wpajane są dzieciom we wszystkich ich zajęciach. Wychowawczynie uwzględniając potrzeby dziecięcych umysłów, garnących się ku fantastycznemu światu baśni, unikają jednak starannie motywów, którymi tak chętnie karmiono dzieci burżuazji. Dzieciom nie opowiada się tu o czarodziejskich różdżkach, które bez wysiłku pozwalały wybrańcom zdobywać upragniony cel. W przedszkolu im. gen. Świerczewskiego wychowuje się przyszłych budowniczych Polski Ludowej, którzy kochać będą pracę i od małości będą do niej przyzwyczajeni.

E. P.



Na tarasie przedszkola

O miłości, małżeństwie i rodzinie w społeczeństwie socjalistycznym

Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Współpraca” ukazała się broszura prof. W. Kołbanowskiego pod powyższym tytułem. Broszura ta porusza jedno z najistotniejszych zagadnień naszego życia. Budzi ona nie tylko zaintereso-

wanie teoretyczne, ale posiada wielkie znaczenie praktyczne.

Dla wszystkich nas nie jest rzeczą obojętną, jak w nowym świecie, w który wступujemy układają się stosunki pomiędzy mężczyznami i kobietami, w jakim stopniu różnią się one od analogicznych stosunków w społeczeństwie klasowym, na jakich zasadach oparto związek małżeński i rodzinę w kraju socjalizmu.

Nie potrzeba rozwodzić się nad tym, że kobieta zawsze ponosi naturalne następstwa miłości do mężczyzny, rodzi bowiem i karmi dziecko. Jej też przypada w udziale większa część troski o dzieci i dom. Dlatego zagadnienie nowego stosunku obojga płci jest w pierwszym rzędzie dotyczy.

Broszura prof. Kołbanowskiego niewątpliwie zainteresuje w pierwszym rzędzie kobiety. Zagadnienie, o którym jest mowa ujęte jest w niej bowiem w sposób naukowy; na podstawie faktów historycznych przedstawiony został rozwój rodziny od czasów pierwotnych, aż do okresu przejściowego, od socjalizmu do komunizmu w pierwszym socjalistycznym państwie na świecie — ZSRR. Pierwotny barbarzyński bezład stosunków płciowych, małżeństwo grupowe, typ rodziny zwanej „punalną”, małżeństwo parzyste, które spowodowało zniesienie prawa macierzyńskiego, co według określenia Engelsa stało się „historyczną klęską rodu kobiecego w skali światowej”, wreszcie małżeństwo

burżuazyjne w świecie kapitałistycznym z jego duszną, upokarzającą atmosferą zależności kobiety, zdrady małżeńskiej, zakłamania i kłamstwa — oto to, na którym autor rysuje nowy świat — małżeństwo i rodzinę w społeczeństwie „ludzi wolnych”.

W kraju socjalizmu zbudowano nowe podwaliny dla małżeństwa i organizacji rodziny. Nie względu wypracowania materialnego, nie pogroźki rodziców, nie przesady religijne, lecz prawdziwa miłość wzajemna oparta nie tylko na popędzie płciowym, lecz na wspólnych zainteresowaniach, pracy i kulturze na jednolitych poglądach ideowo-politycznych — taka jest zasadnicza podstawa małżeństwa radzieckiego, stanowiąca rękojmię trwałej rodziny.

Ale nie tak łatwo od razu zburzyć stosunki, które pielęgnowano w ciągu wieków i tysiący lat. W dziedzinie wzajemnych stosunków pomiędzy ludźmi odmiennych płci w życiu rodzinnym, w zwyczajach i obyczajach przeżytki przeszłości wykazują szczególną żywotność. Wprawdzie nieraz już próbowano z nimi walczyć. Nie mało było pisarzy, którzy projektowali, jak Inessa Armand — wolna miłość. Moralność komunistyczna przeciwstawia projektom nieskrępowanej miłości i zgniłej obłudnej rodzinie burżuazyjnej — proletariackie trwał małżeństwo z miłości. Ono właśnie jest podstawową zasadą moralności komunistycznej w dziedzinie stosunków rodzinnych.

Z. M.

Wykształcenie zawodowe — orężem w ręku kobiet —

Wykształcenie zawodowe, to oręż w rękach kobiet, zapewniający im sukces w walce o niezależność gospodarczą. Nie stety tylko nieduży odsetek spośród kobiet miał okazję ukończyć szkołę zawodową, zwłaszcza dotyczy to tych, które nie należą już do najmłodszego pokolenia, dla którego stała się otwartą dziesiątką szkół najrozmaitszego typu. A przecież tysiące kobiet chciałoby zająć w życiu miejsce jako jednostki produktywne, chciałyby pracą zarobkową stworzyć sobie fundamenty własnej niezależności. Brak jakiegokolwiek przygotowania praktycznego, oraz obciążenie zajęciami domowymi wynikającymi z obowiązków matki i gospodyni utrudnia często w poważnym stopniu zrobienie pierwszego kroku na nowej drodze.

Z drugiej strony praktyczna znajomość szeregu dziedzin pracy jak: szycie, krój, trykotarstwo, tkactwo itp. ułatwia wielu osobom utrzymanie wydatków domowych w ramach nakreślonego budżetu, pozwala na zaoszczędzenie sum, które z pożytkiem wydane być mogą na nieodzowne inwestycje, książki, wyjazdy wakacyjne czy też rozrywki kulturalne.

Mając te i podobne względy na uwadze, poznańska Izba Przemysłowo-Handlowa za staraniem dyr. Waschko i dyr. Weigta przystąpiła do zorganizowania Warsztatów Przygotowania i Doskonalenia Zawodowego. Mieszczą się one w pawilonie wystawowym Izby przy ul. Świerczewskiego 2. Kierownik Warsztatów i związanych z nimi stałych kursów ob. Alfred Pabel informuje chętnie o dotychczas wykonanej pracy. Kursy Przygotowania i Doskonalenia Zawodowego mają cele, które wybiegają daleko poza zwykłe szkolenie w artystycznym rzemiośle. Kursy pragną objąć swoim zasięgiem rozwijający się ruch świetlicowy, pragną zajęcia praktyczne, godziny wspólnej, pożytecznej pracy włączyć do stałego programu zajęć w świetlicach. W tym celu trzeba przygotować odpowiednio wyszkolone kadry instruktorskie. Spośród absolwentów kursów mają w pierwszym rzędzie wyjść przyszli instruktorzy i instruktorki dla świetlic fabrycznych i młodzieżowych. Przy okazji szkolenia wstępnego, trwającego 3 miesiące, wyłania się rzeczywiste talenty i skierowuje je na drogę dalszego szkolenia, które trwa 6 miesięcy. Praktycz-

ne zajęcia w warsztatach pozwalają na stałe pogłębianie zdobytych teoretycznych wiadomości.

Pierwsze kursy zorganizowane zostały w czerwcu bież. roku i objęły dziedzinę kroju, galanterii damskiej, trykotarstwa ręcznego i tkactwa. Wzięło w nich udział 112 osób a 76 zdało końcowe egzaminy. Na obecne kursy, które rozpoczynają się w połowie września, przyjętych jest 296 osób. Będą to kursy z szycia strojów regionalnych, lalek regionalnych, haftu artystycznego, tkactwa, modniarstwa, galanterii, trykotarstwa ręcznego i maszynowego oraz kroju.

Kierownik działu kroju ob. Pawlicki ma ręce pełne roboty. Ten dział cieszy się jak dotychczas największą frekwencją. Podkreślić należy, że Warsztaty Szkolenia i Doskonalenia Zawodowego posiadają własną wzorownicę. Kierują nią artystka malarka ob. Przybylska, która opracowuje wzory modeli tkanin, sukien i wyrobów galanterijnych w stylu regionalnym.

za kilka już dni sala wykłada i warsztaty zajętną gwarem uczących się. Rozpoczną się prace, która wielu osobom stworzy nowe możliwości zarobkowania.

E. Pawlinowa

W nowym roku szkolnym

Zaczął się rok szkolny. Na ulicach miast i na wiejskich drogach, wszędzie widać co rano gromadki dzieci i młodzieży, spieszące z teczkami książek do szkół. Na twarzach maluje się radosny uśmiech, opalone policzki świadczą o dobrze spędzonych wakacjach. W roku bież. 1.100.000 dzieci skorzystało z akcji kolonijnej. Kolonie letnie dają dzieciom nie tylko wypoczynek ale i poważne pogłębienie podstawy ideowej, dzięki planowo przeprowadzonej pracy wychowawczej.

Wszystkie te wielkie wartości nie mogą zagubić się w ciągu długich miesięcy roku szkolnego. Dbałość o wszechstronny rozwój młodzieży nie może wyłącznie spadać na władze szkolne. Pomoc tutaj musi czynnik społeczny w postaci Komitetów Rodzicielskich i Szkolnych Komitetów Opiekunów. Zadanie matki nie wolno uchylić się od pracy w tych komitetach. Dla dobra młodzieży pomiędzy wychowawcami a rodzicami nawiązać się musi trwała współpraca. (ep)

Liga Kobiet pow. leszczyńskiego ma dobre wyniki w III-cim etapie współzawodnictwa

Liga Kobiet powiatu leszczyńskiego ma wszystkie działy III etapu współzawodnictwa rozpracowane należycie, największy jednak nacisk położono na zagadnienie walki o pokój. W ubiegłym miesiącu wygłoszono 20 referatów, omawiających rozmaite aspekty tego zagadnienia.

Największym osiągnięciem jest szkolenie 150 przewodniczek społecznych na terenie Leszna. Przewodnice te na cotygodniowych seminariach zapoznają się z bieżącymi zagadnieniami gospodarczymi i politycznymi drogą pogadanki, dyskusji, prasówek itd. Po ukończeniu szkolenia wzmacniają one wydatnie aktywność Lig Kobiół w całym powiecie. Dopływ tych nowych sił gwarantuje leszczyńskiej LK dalszy należyty rozwój.

Przeprowadza się również szkolenie przewodniczek kół terenowych i fabrycznych Lig. W miesiącu sierpniu br. zorganizowano 10 zgrupowań współzawodnictwa w oczyszczaniu miast, zorganizowano 3 ekipy łączności miasta ze wsią.

Dobrze postawione są prace organizacyjne. Przeprowadzono trzy odprawy gminne Rad Kobiecych,

pięć odpraw przewodniczek Kół LK w mieście, 1 odprawę Pow. Komisji Arbitrażowej.

W drodze werbunku indywidualnego przybyło 210 nowych członkiń, które wchodziły w skład 3 nowych Kół miejskich, 2 zorganizowanych ostatnio Kół Gospodyń Wiejskich i 6 Kół przy PGR.

Dużą ożywienie w pracach kulturalno — oświatowych spowodowało otwarcie świetlic Lig Kobiół w Lesznie. Jest ona prowadzona wzorowo i cieszy się dużym powodzeniem. Zorganizowane w ostatnich tygodniach zespolone: czytelnicy i artystyczny pracują już „pełną parą”.

Wypytowano do powiatowej i do gminnych komisji walki z analfabetyzmem kilkadziesiąt członkiń. Dużą wagę przykładają się do zagadnień opieki społecznej. Wygłoszono 2 referaty z dziedziny zdrowia, 7 pogadarek i prelekcji z dziedziny popularyzacji prawa, 1 pogadankę w Zakładzie Opiekuńczym, przeprowadzono tam lustrację, poza tym zorganizowano na odprawę dla sekcji Opieki Społecznej przy LK 11 odprawę personelu Izby Dworcowej. (db)

Kącik mody



Na okres chłódów jesiennych można ze starego i krótkiego palta uszyć sobie modny żakiet, który jak widzimy na rysunku wygląda bardzo gustownie przy odpowiedniej spódnicy.